



Nr **31** (1130)  
9 sierpnia 2013 r.

Cena detaliczna

**2,50 zł**  
w tym VAT 5%

# TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.eu

Dołącz do nas na  
facebook.com/tygodnik.sanocki

nr indeksu 338907 PKWiU 58.14.11.0  
ISSN 1232-6534 Nakład 4000 egz.

## Z furą i II turą



str. 4

# Cisza, której nie ma

Każde miasto mające aspiracje turystyczne powinno przyjmować gości z otwartymi ramionami. Sanok takie aspiracje ma, co na każdym kroku akcentują miejscowi władarze, podejmując starania o poprawę jego wyglądu, dostępności i atrakcyjności. Ale na turystach powinno zależeć nie tylko władzom, ale i nam mieszkańcom. Bo im życzliwiej będziemy traktować przyjezdnych, tym chętniej do nas powrócą i zachęcą do przyjazdu innych. To dzięki nim miasto tętni życiem – ożywają muzea, zarabiają hotelarze i restauratorzy, więcej klientów mają sklepy. A to – poprzez podatki i czynsze – przekłada się także na zasobność całej lokalnej społeczności. Dlatego powinniśmy turystów lubić i hołubić. Nie wszyscy jednak to rozumieją.

podlega ten „kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój, porządek publiczny, spoczynek nocny”.

Pomijając akademickie rozważania, istotą sprawy jest konflikt interesów właściciela ogródka oraz mieszkańców. Problem ten dotyczący centrów większo-

cza w sezonie. Ograniczając jego bicie do 22, skazujemy je na zapaść. To tu znajdują się sklepy, restauracje, kluby, ogródki, z których najchętniej korzysta się wieczorem, a w dużych miastach nawet nocą. Sanok nie jest wyjątkiem. Każdy, kto decyduje się w takiej strefie zamiesz-

## Zostały belgijskie lustra



str. 8

## Mistrz nie tylko od śmigieł



str. 8

## Unijne ścieki w Sanie



str. 9



*W środę po północy sami przekonaliśmy się, jak to działa – skarga wpłynęła, radiowóz przyjechał, mimo że w żadnym z ogródków nikt nawet o pół tonu nie podniósł głosu... Pani, która złożyła zawiadomienie o zakłócaniu ciszy nocnej, proponujemy udać się do lekarza – najlepiej otolaryngologa.*

**JOANNA KOZIMOR**  
joanna-kozimor@wp.pl

Sezon turystyczny w pełni. Upalny dzień ustępuje powoli miejsca wieczorowi – równie upalnemu. Rynek tętni jednak życiem. Na ławkach mnóstwo ludzi, ogródki piwne wypełnione radosnym, nierzadko różnorodnym gwarem. Na zegarze kilka minut po 22. Nagle podjeżdża radiowóz. Powód? Zakłócanie ciszy nocnej! Właścicielka lokalu robi wielkie oczy. Kto, gdzie i komu zakłóca? Ludzie siedzący przy stolikach też są zaskoczeni. Zachowują się przecież spokojnie – nawet głośno nie rozmawiają... Policjanci spisują właścicielkę, po czym odjeżdżają.

To bynajmniej nie fikcja, a codzienność Marzyny Pawliszewskiej, właścicielki ogródka piwnego „Horn” na Rynku. Od czerwca toczy bój z parą mieszkającą w pobliskiej kamienicy komunalnej. O tzw. ciszę nocną. Przeciwnicy ogródka uważają, że powinni być czynni jedynie do godz. 22., wyznaczającej wyraźną granicę między dniem i nocą. Kiedy tak się nie dzieje, a gwar rozmów wciąż dochodzi zza okna ich mieszkania, po prostu wzywają Policję. – Sytuacja jest naprawdę kuriozalna. Gdy we wszystkich miastach życie na rynku w okresie letnim tętni do godzin wczesnoporannych, w Sanoku jego kres wyznacza godz. 22! Trzy minuty później podjeżdża radiowóz. Kiedyś o mało nie wjechał do środka, psując nastrój i wprowadzając nerwową atmosferę wśród klientów. W ich gronie byli także Francuzi, którzy nie mogli zrozumieć,

że w Polsce ktoś może bezkarnie wzywać Policję z tak błahego powodu – opowiada właścicielka ogródka. I zastanawia się, dlaczego sanocki policjanci z takim uporem reagują na telefony przewrażliwionej pary, wiedząc, że w rzeczywistości nie dochodzi do jakiegokolwiek zakłócania ciszy nocnej? Nie rozumie też, jakim prawem ludzie ci mogą skutecznie psuć nastrój gościom relaksującym się i podziwiałym sanocki Rynek? – Przecież takie było założenie sanockich władarzy, czyż nie? – pyta retorycznie.

Problem okazuje się znacznie bardziej skomplikowany niż się wydaje. I to poczynając od określenia „cisza nocna”. Polskie przepisy prawne go nie precyzują. Jest „porządek publiczny”, „spokój publiczny”, „nocny spoczynek”, „pora nocna”, ale „cisza nocnej”, czyli zakazu zabawy od godz. 22 do 6 nie ma. To norma zwyczajowa a nie termin prawny, co nie oznacza, że za hałas w nocy nie można karać, tak samo zresztą jak w dzień. Mówi o tym Kodeks wykroczeń, gdzie w art. 51 czytamy, że karze

ści miast w Polsce, gdzie strefa gastronomiczno-rozrywkowa łączy się ze strefą mieszkalną. Ponieważ rozwiązania prawne są tu niedoskonałe, lokalne samorządy – pod naciskiem obu zwaśnionych stron – szukają kompromisu. Najczęściej polega on na czasowym wyłączeniu ze strefy ciszy nocnej (której de facto nie ma...) określonej części miasta lub przesunięcia godzinowej granicy do 24 czy 2. Zdaniem Teresy Martuszeńskiej z „Karczmy”, która swego czasu też miała spore problemy z sąsiadami lokalu, sanockie władze prędzej czy później też będą zmuszone zastanowić się, jak rozwiązać ten problem – zważywszy na rosnące emocje – raczej prędzej. Bogatsze samorządy stać na zamianę mieszkań i wyprawienie niezadowolonych mieszkańców poza ścisłe centrum, ale Sanok akurat do takich nie należy. Mieszkańcy mogą też wyprowadzić się sami – o ile mają gdzie. Jedno jest pewne – bez jednoznacznego rozwiązania problemu będzie on narastał. Centrum to serce miasta, które powinno tętnić życiem, złasz-

kać, musi to brać pod uwagę. A Policja? Cóż – ma obowiązek reagowania na każde zgłoszenie. Może jednak zdyscyplinować osobę, która wzywa patrol bezzasadnie. Następnym razem dobrze się zastanowi, zanim po raz kolejny podniesie słuchawkę.

**OKUCIA**  
ANTYWŁAMANIOWE  
**GRATIS**  
www.vidok.com

**VIDOK**  
OKNA I DRZWI

DREWNO PVC ALUMINIUM

SZCZEGÓŁY W PUNKTACH SPRZEDAŻY

SANOK, ul. Jagiellońska 16,  
tel./fax 13/ 464 03 38  
sanok@vidok.com

# Notowania

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;



**GANIMY:** Bezmózgowych, wypranych z jakichkolwiek ludzkich uczuć wandalów, którzy zamienili cmentarz radzieckich jeńców wojennych przy ulicy Zaremby w śmietnisko. Dla każdego normalnego człowieka organizowanie pijackich libacji na mogiłach poległych jest haniebnym i odrażającym. Ale troglodytów trudno zaliczyć do normalnych ludzi.

**CHWALIMY:** Stowarzyszenie na rzecz Odnowy i Współistnienia Kultur „Sałas” z Cieszyna za działania podejmowane na polsko-ukraińsko-łemkowskim pograniczu. Od ponad 10 lat przyjeżdżają do niewielkiego Morochowa, by poprzez sztukę i edukację artystyczną pomagać we wzajemnym zrozumieniu narodów i kultur. Bez zadęcia, telewizyjnych kamer i politycznych podtekstów budują i rozwijają dialog, którego kanwą są spotkania, koncerty, spektakle i warsztaty w festiwalowej stodole.



## Rejestracja auta? Nie we wtorek!

**Uwaga, kierowcy! W najbliższy wtorek, 13 sierpnia, nie zarejestrujecie żadnego pojazdu w wydziale komunikacji.**

Z informacji przesłanej przez Starostwo Powiatowe w Sanoku wynika, że w dniu tym będą prowadzone prace związane z aktualizacją systemu komputerowego POJAZD, co uniemożliwia rejestrację samochodów, motocykli i wszelkich innych pojazdów. Choć starostwo przeprosza za utrudnienia, nie wszystkich kierowców to przekonuje.

– Gdzie my żyjemy? W cywilizowanym świecie tego typu praktyki są nie do pomyślenia! Takie aktualizacje powinno się robić podczas weekendu, a nie w godzinach normalnej pracy urzędu, odsyłając petentów z kwitkiem. A tacy na pewno będą, bo informacja o nieczynnej rejestracji do wszystkich nie dotrze. Gdyby mnie to spotkało, zażądałbym od starostwa zwrotu kosztów benzyny i straconego czasu. To urząd powinien być dla ludzi, a nie odwrotnie! – irytuje się pan Andrzej.

O wyjaśnienie zwróciliśmy się do Zenona Stryjaka, naczelnika wydziału komunikacji w Starostwie Powiatowym. – Mam ograniczoną ilość ludzi, a aktualizacji mogą dokonać tylko ci pracownicy, którzy zajmują się tym na co dzień.

Muszą to zrobić na tych samych komputerach i w czasie godzin pracy, kiedy jest kontakt z Wytwórniami Papierów Wartościowych, wobec której mamy zobowiązania. Innej możliwości nie ma. Kiedyś mieliśmy w tygodniu jeden dzień przeznaczony na takie sprawy, teraz przyjmujemy interesantów przez cały tydzień, więc to niemożliwe. A raz na jakiś czas muszę zrobić aktualizację systemu i powyrzucać pewne rzeczy, bo jak dojdzie do przecięcia i awarii, to przerwa będzie trwała 2-3 dni. Aktualizacja systemu komputerowego to nie to samo, co serwis sprzętu, który wykonywany jest po godzinach pracy urzędu. My musimy ją przeprowadzić w czasie pracy. Dlatego konieczne było wyłączenie rejestracji na jeden dzień, o czym uprzedziliśmy z odpowiednim wyprzedzeniem, prosząc o zrozumienie.

Mamy nadzieję, że powyższe wyjaśnienie usatysfakcjonuje naszego czytelnika, jak też i innych zainteresowanych. Urzędnik nie jest maszyną – by to zrozumieć, wystarczy odrobina dobrej woli i empatii.

*/Joko/*

# Mariam i dzieci są już w Warszawie

Dzielna kobieta Mariam, która wraz z trójką dzieci uciekła z Afganistanu i została zatrzymana przez Straż Graniczną – tuż po przedostaniu się z Ukrainy na teren Polski – jest już w ośrodku dla uchodźców w Warszawie. Nielegalną imigrantkę i jej dzieci serdeczną opieką otoczyła sanocka Fundacja Czas Nadziei. Prezes Rafał Jasiński zadbał nawet o transport rodziny do stolicy.



**Dzięki Fundacji Czas Nadziei, Mariam i jej dzieci od razu zostały otoczone opieką i życzliwością.**

Mariam zatrzymano w okolicy Stuposian, z trójką dzieci w wieku 1,5 roku, 5 i 7 lat. Maluchy były wyziębione i przemęczone. Cała czwórka trafiła do szpitala w Ustrzykach Dolnych. Kobieta opuściła swój kraj, aby ratować siebie i dzieci. Cztery miesiące wcześniej została uprowadzona jej żona i stuch o nim zaginął. Rodzina zmuszała ją do małżeństwa z wujem, a odmowa groziła odebraniem dzieci i śmiercią. Wtedy podjęła decyzję o opuszczeniu

Afganistanu. Za zorganizowanie ucieczki do Europy zapłaciła 10 tys. dolarów.

Media, do których dotarła informacja o zatrzymaniu nielegalnej imigrantki, potraktowała to jako wakacyjnego „newsa”. Dopiero ludzie z sanockiej Fundacji Czas Nadziei poza sensacyjną otoczką dostrzegli dramat kobiety i postanowili pomóc, również materialnie. Odzew na apel Rafała Jasińskiego przeszedł najsłabsze oczekiwania – dobry lu-

dzie natychmiast wyposażyli uciekinierów w najpotrzebniejsze rzeczy.

Kobieta złożyła wniosek o przyznanie statusu uchodźcy, co oznacza, że odtąd podlega kompetencjom Urzędu ds. Cudzoziemców. – I tu zaczęły się schody, bo okazało się, że nasze państwo nie jest na tyle zorganizowane, aby zająć się nimi z marszu – opowiada Rafał Jasiński. W szpitalu nie mogła być dłużej hospitalizowana, Straż Graniczna nie miała kompetencji i możliwości, aby odwieźć ją do Warszawy, a Urząd ds. Cudzoziemców nie był w stanie zapewnić szybkiego transportu. Padła więc propozycja, aby wysłać ją... autobusem kursowym do Warszawy! Czteryście kilometrów w niezmiernym upale, bez znajomości języka, z trójką maluchów, 6 walizkami i 2 torbami, bo fundacja zebrała dla nich dużo darów... – W końcu zaproponowaliśmy, że sami zorganizujemy im transport – opowiada pan Rafał. Wtedy urząd najwyraźniej uniósł się honorem (nie bez znaczenia było zapewne zainteresowanie mediów) i przysłał do Ustrzyk samochód. – Wszystko szczęśliwie się skończyło – podsumowuje prezes Fundacji Czas Nadziei, obiecując, że fundacja będzie interesowała się losami Afganki, dopóki nie zapadną jakieś decyzje. Postępowanie administracyjne w sprawie nadania jej statusu uchodźcy może trwać 6 miesięcy, a nawet dłużej. *(JZ)*

## Terapia szokowa w MDK

**Rozmowa z Jakubem Osiką, dyrektorem Młodzieżowego Domu Kultury**

**\* Na ostatniej sesji Rady Powiatu radni pojęli uchwałę przekształcającą MDK z placówki oświatowej w samorządową instytucję kultury. MDK udało się uratować, ale pracownicy tracący status nauczycieli niezwykle boleśnie odczuwają zmiany, zważywszy, że średnie wynagrodzenie nauczyciela mianowanego wynosi 3,9 tys. zł brutto, a dyplomowanego ok. 5 tys. zł.**

– Na szczęście dotyczy to niewielu osób. Na 18 zatrudnionych nauczycieli mamy tylko 3 mianowanych i 1 dyplomowanego. Osoby te faktycznie tracą, gdyż według naszych symulacji zarobki po przekształceniu w placówkę kultury będą kształtowały się na poziomie 1,6-1,8 tys. zł netto, a więc nauczyciela kontraktowego.

**\* Osiadłą mogłyby być 6-9-miesięczne odprawy, ludzie jednak ich nie dostaną.**



– Mają za to gwarancję zatrudnienia. Powiat wybrał taką formę przekształcenia, że odprawy faktycznie nie przysługują, ale nie ma też redukcji etatów. W przeciwnym razie musieliśmy zwolnić połowę załogi.

**\* Elementem terapii szokowej będzie przejście z 18-godzinnego pensum na 40-godzinny tydzień pracy.**

– Wbrew pozorom pracownicy MDK pracowali o wiele dłużej, niż przewidywały ich umowy. Wystarczy podliczyć czas poświęcony różnym akcjom i imprezom zewnętrznym, wycieczki. Każdy robił co trzeba, nie oglądając się na pensum. Z punktu widzenia MDK i dzieci tutaj uczęszczających zmiana jest korzystna, gdyż daje możliwość np. wydłużenia czasu pracy placówki i większej elastyczności.

**\* Ile powiat zaoszczędzi na przekształceniu MDK?**

– Tak jak zakładano, czyli 40 procent. Koszty funkcjonowania zostaną obniżone z około 900 tys. zł na 630 tys. zł.

**\* Jakie są plusey nowej sytuacji?**

– Uniezależnienie się od subwencji oświatowej, możliwość zdobywania funduszy zewnętrznych, poszerzenie adresatów naszej oferty o dzieci w wieku przedszkolnym. Jak zawsze jestem optymistą i liczę, że MDK jeszcze się rozwine.

*Rozmawiała Jolanta Ziobro*

## Podziel się z drugim

Kontynuujemy naszą akcję „Podziel się z drugim”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy chcieliby się z kimś podzielić.

Oto kolejne zgłoszenia:

– **Drzwi pokojowe z szybami – 2 szt. (białe i brązowe). Tel. 519 578 148**

– **Łóżko (nierozkładane) z materacem i skrzynią na pościel (2 m x 0,8 m) oraz zestaw wypoczynkowy (nierozkładane: 3-osobowa kanapa, 2-osobowa sofa, fotel) w kolorze pomarańczowym. Tel. 13 491 00 81 lub 501 695 173.**

– **Meble kuchenne – 6 szafek. Tel. 668 413 547.**

– **Wersalka rozkładana. Tel. 600 156 464.**

Równocześnie zachęcamy do dokonywania kolejnych zgłoszeń. I przypominamy, że zgłaszane przedmioty mają być rozdawane i nie można żądać za nie pieniędzy.



## FOTO ŚMIESZKI

Boguś, litości! Misiak mi się spocił!

A mnie równo dymią zwoje...

Równno, chłopaki, równno!

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.  
**Redaktor naczelny:** Marian Struś.  
**Redaguje zespół:** Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.  
**Redaktor techniczny:** Kacper Drwiągła. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Joanna Kozimor.  
**Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.  
**Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.  
**Druk:** Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.



### Sanok

\* 50-letnia mieszkanka powiatu sanockiego straciła (30 lipca) portfel z kwotą 150 zł, dowodem osobistym, prawem jazdy oraz kartą bankomatową. Złodziej ukradł portfel z niezamkniętego pomieszczenia w szpitalu przy ul. 800-lecia.

\* Ofiarą oszusta internetowego padł 38-letni sanoczanin z ul. Wyspiańskiego. Mężczyzna kupił za 200 zł telefon komórkowy Samsung. Przelął pieniądze, ale aparatu nie otrzymał, a konto sprzedającego po dokonaniu wpłaty zostało zlikwidowane.

\* Telefon komórkowy Nokia wraz z akcesoriami o wartości 800 zł straciła 55-letnia sanoczanina z ul. Jagiellońskiej. Kradzieży w mieszkaniu pokrzywdzonej dokonał (31 lipca) znany jej mężczyzna.

\* 57-letni sanoczanin zawiadomił, iż znany mu osobiście mężczyzna kierował pod jego adresem groźby pozbawienia życia, które wzbudziły u zawiadamiającego uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione. Do zdarzenia doszło 1 bm. na ul. Prugar-Ketlinga.

\* Nieustalony sprawca przywłaszczył sobie (3 bm.) telefon komórkowy Samsung o wartości 1500 zł, pozostawiając karoserię na pokrywie silnika, bagażnika, dachu i obydwu bokach. Do zdarzenia doszło 3 bm. na ul. Armii Wojska Polskiego.

\* Przedłużacz elektryczny o długości 200 m skradziono (3 bm.) z budynku gospodarczego przy ul. Pomorskiej. Złodziej wszedł do środka po pokonaniu zabezpieczeń. Poszkodowany 29-latek wycenił straty na 400 zł.

\* Mieszkańcy przy ul. Szkolnej mężczyzna zawiadomił (5 bm.), że jego sąsiad wielokrotnie groził mu pobiciem i pozbawieniem życia, przy czym groźba ta wzbudziła w pokrzywdzonym uzasadnioną obawę spełnienia.

\* Policja szuka złodzieja, który 5 bm. z terenu budowy przy ul. Pomorskiej ukradł gietarkę do blachy. Pokrzywdzona wyceniła straty na 3000 zł.

\* 34-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że znany mu 58-latek ukradł jego pieniądze w kwocie 254 zł. Policjanci zatrzymali, a następnie przesłuchali sprawcę kradzieży, do której doszło 3 bm. na ul. Podkarpackiej.

\* Niemal w tym samym miejscu i czasie nieznaną sprawcą kierował groźby karalne pod adresem 44-latk. Poszkodowany zeznał, że agresor zadzwonił na jego domowy numer telefonu i groził, że „skręci mu tęg i spali dom”. Groźby te wzbudziły u zawiadamiającego obawę, iż zostaną spełnione.

**Gmina Sanok**  
 \* Ze zbiornika samochodu ciężarowego man zaparkowanego w Jurowcach nieustalony sprawca ukradł (3 bm.) 100 litrów oleju napędowego. 35-letni właściciel pojazdu wycenił straty na 559 zł.

### Kierowcy na promilach

W ręce policji wpadło dwóch amatorów jazdy na podwójnym gazie. Podczas kontroli drogowej w Pakoszcówce zatrzymano 21-letniego motocyklistę Marka F., u którego stwierdzono 1,323 promila alkoholu. W Kostarowcach namierzono 54-letniego Andrzeja P., który kierował fiatem uno, mając 2,394 promila.



# Mają w nosie zakazy

Prawdziwą plagą na Rynku i deptaku są jeżdżące i parkujące auta. Niby obowiązuje zakaz wjazdu, ale wszyscy mają to w nosie. Raz widzieliśmy pędzący przez płytę Rynku samochód, który niemal nie potrafił biegnącego w stronę mamy malucha. O mały włos doszłoby do tragedii.



Gdyby na deptak wjeżdżały tylko dostawcze auta, wszystko byłoby w porządku. Problem się zaczyna, kiedy ludzie jeżdżą i parkują jak chcą i kiedy chcą.

**JOLANTA ZIOBRO**  
jolanta-ziobro@wp.pl

Ludzie są zbulwersowani totalną wolnoamerykanką. Jeden z kupców któregoś dnia doliczył się 104 aut przejeżdżających przez deptak między 9 a 17. Część kierowców skręcała wprost z placu św. Michała, wjeżdżając na 3 Maja przez ulicę Piłsudskiego. – Gdzie straż, gdzie policja? – pyta zbulwersowany mężczyzna. Pani Irena, która również codziennie obserwuje parady aut na Rynku i deptaku, tylko jeden jedyny raz widziała, że kierowca miał umieszczone za szybą zezwolenie. – Z moich obserwacji wynika, że część osób po prostu robi sobie skrót przez Rynek, dojeżdżając przez deptak do ulicy Kościuszki

lub Zamkowej – twierdzi. Kiedyś w ostatniej chwili złapała wnuka, niemal wyciągając go spod kół jakiegoś „rajdowca”. – Jak dojdzie do nieszczęścia, dopiero zrobi się raban – zżyma się.

Z kolei wyłot deptaka pełni rolę dzielnego parkingu. Niektóre auta stoją tam nawet po kilka godzin. – Straż Miejska tego nie widzi? Mogą przygotować im listę z numerami rejestracyjnymi i dostarczyć materiał zdjęciowy – ironizuje pracownik jednej z firm zlokalizowanych w pobliżu.

## Tylko wjazd, bez prawa parkowania

Pozwolenia na wjazd wydaje burmistrz miasta. – Dotyczą one tylko wjazdu, bez prawa parkowania – zaznacza Agnieszka Frą-

czek, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Sanoka. Pozwolenia są wydawane mieszkańcom budynków przy Rynku, placu św. Jana, 3 Maja, Franciszkańskiej i Grodka oraz służbom komunalnym i drogowym, stowarzyszeniom i organizacjom mających siedziby w tym rejonie. – Prawo mają także osoby niepełnosprawne posiadające kartę parkingową, jak również pojazdy zaopatrzenia i spedycji, w godzinach wyznaczonych i opisanych na tabliczce pod znakiem B1 – doprecyzowuje pani rzecznik.

Pozwolenia wydawane są na podstawie pisemnego wniosku, skierowanego do burmistrza. Na dziś posiada je około 260 osób. Ale, jak zastrzega przedstawicielka magistratu, część zezwoleń wydano tymczasowo, z powodu utrud-

nień związanych z remontami w centrum miasta. – Prace zakończyły się i zezwolenia będą wycofywane – zapewnia.

## Radni też muszą mieć pozwolenie

A co z urzędnikami i radnymi? – Co do zasady urzędnicy nie mają zezwoleń na wjazd na płytę Rynku oraz parkowanie przy urzędzie – informuje pani rzecznik, zaznaczając, że plac bezpośrednio przed urzędem stanowi część działki urzędowej i nie jest elementem Rynku. Jeśli chodzi o radnych, zezwolenia mają tylko radni funkcyjni, zarówno miejscy jak i powiatowi, czyli przewodniczący rady oraz ich zastępcy. – Warto też przypomnieć, że kilka wyznaczonych przed budynkiem miejsc jest przeznaczonych wyłącznie dla klientów urzędu i starostwa – podkreśla nasza rozmówczyni.

## Karzą, ale efektów nie widać

Agnieszka Frączek zapewnia, że Straż Miejska nakłada mandaty za łamanie zakazu wjazdu, a nawet kieruje wnioski do sądu. Funkcjonariusze reagują również na wykroczenia związane z parkowaniem w strefie zakazu. Nie podaje jednak żadnych statystyk dotyczących np. ostatniego miesiąca.

Z naszych obserwacji wynika, że odkąd otwarto nowy parking przy placu św. Michała, z Rynku zniknęła część parkujących samochodów. Nie widać natomiast poprawy jeśli chodzi o tych, którzy jeżdżą wte i wewte. Odkąd otwarto ulicę Grzegorza i plac św. Michała, zaroilo się od samochodów na Piłsudskiego i deptaku. I coś z tym trzeba zrobić. Może ustanowić na rogatkach letni posterunek? Mandatowe żniwa gwarantowane. Skorzystają nie tylko piesi, ale i miejski budżet.

# Działki pod młotek

Sanocki magistrat ogłosił przetarg na sprzedaż pierwszych pięciu działek budowlanych na Białej Górze. Zgodę na zbycie tych nieruchomości wyrazili radni podczas majowej sesji Rady Miasta.

Na sprzedaż zostanie wystawionych docelowo 16 działek przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe, które będą zbywane sukcesywnie. Znajdują się w dzielnicy Wójtostwo nieruchomości mają bardzo atrakcyjną lokalizację – położone są w pięknym miejscu po drugiej stronie Sanu, na stoku południowym, z dala od zgiełku i smogu miejskiego, w sąsiedztwie lasu i terenów rekreacyjnych.

Wystawione w obecnym przetargu działki mają wielkość:

10,84 a, 11,32 a, 10,56 a, 8,23 a i 8,29 a. Będą one zbywane w ramach przetargu ustnego nieograniczonego, a ich cena wywoławcza – w zależności od wielkości działki – wynosi od 69 tys. zł do 86 tys. zł. Nieruchomości są uzbrojone – posiadają możliwość podłączenia mediów.

Przetargi na ww. działki odbędą się 10 września (od godz. 9) w Urzędzie Miasta Sanoka, wadium należy wpłacić do 3 września.

af, jot



# Sprzedaż lokali trochę inaczej

Podczas ostatniej, przedwakacyjnej sesji Rady Miasta, jednym z omawianych tematów była sprzedaż lokali mieszkalnych, stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka. Radni zmodyfikowali uchwały w tej sprawie z 2011 i 2012 roku.

Pierwsza z podjętych uchwał zmieniła brzmienie dwóch punktów, dotyczących zasad sprzedaży lokali. Odtąd nie będą mogły być zbywane lokale usytuowane tylko w zwartej zabudowie śródmiejskiej – pierzei ulic: Rynek, 3 Maja, Grodka, Piłsudskiego, Cerkiewnej i Franciszkańskiej. Zakaz sprzedaży obejmuje też lokale usytuowane w budynkach wpisanych do rejestru zabytków oraz ewidencji zabytków.

W drugiej uchwale radni określili stawki procentowe bonifikat, których może udzielić burmistrz miasta, przyjmując zasadę: im dłuższy okres najmu, tym większe bonifikaty. Przedstawiają się one następująco: 30 proc. ceny lokalu, jeśli najem – licząc od dnia złożenia wniosku – trwa nieprzerwanie 10-15 lat; 40 proc. przy najmie trwającym 15-20 lat; 50 proc. przy najmie 20-25-letnim oraz 60 proc. jeśli najemca zajmuje lokum powyżej 25 lat. W przypadku sprzedaży ratalnej, bonifikata jest pomniejszona o 25 proc. (z)

# Bił, aż poroniła

W ubiegłym tygodniu w Sądzie Okręgowym w Krośnie zapadł wyrok w sprawie 33-letniego mieszkańca Sanoka, Dariusza J., oskarżonego o dotkliwe pobicie w 2008 r. ciężarnej konkubiny Agnieszki P. W wyniku pobicia kobieta poroniła 5-miesięczną ciążę. Sąd uznał winę mężczyzny i skazał go na 2,5 roku pozbawienia wolności. Wyrok jest nieprawomocny. Dariusz J. odsiaduje już karę 11 lat więzienia za śmiertelne pobicie wcześniejszego konkubenta kobiety.

Sprawa poronienia wyszła na jaw dopiero w ubiegłym roku, w trakcie procesu o śmiertelne pobicie Witolda S., którego sprawcą okazał się Dariusz J. (ustalono to po 2 latach od dramatycznych wydarzeń na dworcu PKP).

Z ustaleń sądu wynika, że w lutym 2008 r. Agnieszka P. trafiła na Szpitalny Oddział Ratunkowy w Sanoku, którego lekarz potwierdził, że jest w ciąży. Przeprowadzone 6 miesięcy później przez innego lekarza badanie USG wykazało, że ciąży nie ma. Fakt, że doszło do jej przerwania nie budził żadnych wątpliwości, problemem było ustalenie, w jakich okolicznościach się to stało.

Agnieszka P., która podczas śledztwa zaprzeczała, że była w ciąży, zmieniła swe zeznania, kiedy prokurator okazał jej dowody. Wyjawiała też, w jaki sposób doszło do poronienia. Okazało się, że któregoś dnia (daty nie pamięta), gdy piła z Dariuszem J. alkohol, doszło do kłótni. Jej partner miał pretensje o byłego kon-

kubenta Witolda S., z którym kobieta ma dziecko. Podejrzewała, że zdradza go z nim. W czasie awantury Agnieszka P. przyznała, że jest z dawnym przyjacielem ponownie w ciąży. Dariusz J. wpadł w złość, uderzył ją, a następnie skopał, co w efekcie doprowadziło do poronienia. Kobieta zeznała, że nie wie, co się stało z 5-miesięcznym płodem. – Odpowiedź na to pytanie zna tylko oskarżony – uważa Izabela Jurkowska-Hanus, prokurator rejonowy w Sanoku, która była oskarżycielem w procesie. Dariusz J. nie przyznał się jednak ani do pobicia, ani do ukrycia szczątków noworodka. Mimo intensywnych poszukiwań, śledczym nie udało się ich odnaleźć.

Sąd dał wiarę zeznaniom Agnieszki P. Uznał, że do poronienia doprowadziła przemoc ze strony Dariusza J., który został skazany na 2,5 roku pozbawienia wolności. Wyrok jest nieprawomocny.

/jot/

# Zaszwanowały kable zasilające szpital

Awaria kabla średniego napięcia zmusiła Rejon Energetyczny do natychmiastowej interwencji i wymiany całego odcinka, między Podgórzem a starym szpitalem. Stąd kolejne „wykopki” przy ulicy Jagiellońskiej, które potrwają do następnego tygodnia.



Od dwóch lat na sanockich ulicach trwają niekończące się wykopki. Tym razem konieczna była wymiana kabla elektrycznego.

– Jest to awaryjna wymiana kabla średniego napięcia między stacjami transformatorowymi „Szpital Stary” – „Podgórze” – wyjaśnia Mirosław Kusak, dyrektor ds. technicznych w Rejonie Energetycznym Sanok. Tym razem doszło do podwójnej awarii – uszkodzeniu uległy oba kable zasilające stację transformatorową przy szpitalu. Energetycy zadziałali błyskawicznie, zasilając placówkę kablami niskiego napięcia. Równocześnie zapadła decy-

zja, aby w trybie pilnym wymienić odcinek pomiędzy wspomnianymi stacjami z uwagi na wiek i przestarzały typ kabla. – Postanowiliśmy wymienić cały odcinek o długości 350 metrów – informuje dyrektor. Prace potrwają do przyszłego tygodnia. Energetycy zapewniają, że nie będzie utrudnień w ruchu drogowym, problem mają tylko piesi, którzy np. w środę czasowo nie mogli korzystać z chodnika w rejonie skrzyżowania Jagiellońska – Podgórze. (z)

# Takie byle co

Poświęcenie ks. prałata Adamowi Sudołowi nic nieznaczącego odcinka między tunelem łączącym ulicę Kazimierza Wielkiego z ulicą Grzegorza – o czym zdecydowali radni podczas ostatniej sesji – jest niefortunnym pomysłem. Nie jest to żadne uhonorowanie, tylko załatwienie sprawy na odczepnego. Dlatego może warto wrócić do koncepcji poświęcenia zasłużonemu kapłanowi placu przy skrzyżowaniu ulic Grzegorza i Kościuszki?

W moim odczuciu władzom i radnym zabrakło gestu i wielkoduszności. W obliczu protestów mieszkańców ulicy Wałowej i konieczności ponoszenia kosztów wymiany dokumentów, znalezione tańsze i mniej kłopotliwe rozwiązanie, kreując sztuczną uliczkę. W świadomości ilu sanoczan ma szansę utwalić się jej nowa nazwa?

Ale nie bez winy są też inicjatorzy. Naprawdę nie rozumiem trzymania się rękami i nogami pomysłu, że trzeba koniecznie zmienić nazwę ulicy Wałowej. Argumenty przeciw, sformułowane przez historyków i przewodników turystycznych, które przytoczyłam kilka tygodni temu w tekście „Plac czy ulica księdza Sudoła” („TS” nr 20 z 24 maja), były mocne i racjonalne, podobnie jak racje przemawiające za wyborem placu w sąsiedztwie klubu „Naftowca”.

Placyk, choć niewielki, znajduje się w naprawdę świetnym i eksponowanym miejscu. Myślę, że nazwa w mig przyjęłaby się

wśród sanoczan, którzy odtąd spotykaliby się albo umawiali na „placu Sudoła”. Oko i pamięć każdego dnia rejestrowałby tabliczkę z nazwą, utrwalając w zbiorowej świadomości Jego imię. Wszak przechodzi tamtędy codziennie mnóstwo ludzi, w przeciwieństwie np. do Wałowej. Może kiedyś udałoby się wykroić kawałek przestrzeni na tabliczkę pamiątkową?

Jeśli Sanok naprawdę ma upamiętnić osobę księdza Sudoła, władze i „Solidarność” muszą jeszcze raz usiąść i porozmawiać. Uchwałę rady miasta można przecież zmienić. Niepokorny kapłan, który walczył o wolną Polskę, zasłużył na godne miejsce, a nie takie byle co. To, że „uliczka” znajduje się w sąsiedztwie plebanii parafii farnej, gdzie ksiądz Sudoł posługiwał, nie ma znaczenia. Chodzi o to, co zostaje ludziom w głowach. Dlatego opowiadam się za placem ks. Prałata Adama Sudoła w centrum miasta. **Jolanta Ziobro**

# Jedni z furą, drudzy pod turą

Wyniki I tury wyborów uzupełniających w gminie Sanok okazały się dość zaskakujące. Mało kto spodziewał się, że z trójki kandydatów ubiegających się o fotel wójta, odpadnie ten, który wydawał się niemal pewniakiem. Mowa o Sebastianie Niżniku (PO), który uzyskał 1422 głosy, przegrywając zarówno z bezpartyjną Anną Hałas – 1817, jak i Marianem Czubkiem (PSL) – 1698. To ta dwójka zmierzy się ze sobą w II turze (18 sierpnia), ponownie zabiegając o poparcie wyborców – także tych, którzy głosowali na wypadłego już z gry rywala.



Członkowie Gminnej Komisji Wyborczej.

Porażka Sebastiana Niżnika dziwi tym bardziej że nie jest on postacią obcą w gminie – przez kilka lat pełnił w niej funkcję sekretarza, rozpoznawalny był również jako starosta. Wyraźnie zdystansował też konkurentów w kampanii wyborczej, która na tle ich działań była zdecydowanie bardziej wyrazista i efektowna.

Nie przelożyło się to jednak na spodziewany efekt końcowy. – Czas PO już się skończył i żaden kandydat z takim „namaszczeniem” nie ma szans, przynajmniej w tym regionie – wyrokuje jeden z powiatowych samorządowców, proszący o anonimowość.

– Przyznam szczerze, że jestem zaskoczony, a nawet

w pewnym sensie – zszokowany. Myślałem, że mimo wszystko urzędujący starosta sanocki będzie miał lepszy wynik, a tu nie ma II tury. Choć wyniki wszystkich kandydatów są dość zbliżone, przegrana starosty rzuca się w oczy – mówi Piotr Uruski, przewodniczący komisji oświaty w radzie powiatu.

– Częściowo przewidziałem, że może się tak stać, gdyż strategia polityczna realizowana przez moich kolegów nie do końca się sprawdza i te wyniki to potwierdzają. Zaskoczył mnie natomiast wynik Mariana Czubka, który – brzydko mówiąc – idzie łeb w łeb z panią Anną Hałas, która pełniąc obowiązki wójta gminy przez kilka miesięcy mogła sobie zaskarbić przychylność wyborców, natomiast Marian Czubek jest na to stanowisko osobą nową. Kto wygra w II turze? Nie chciałbym przepowiadać, bo a nuż się sprawdzi... Zwycięży ten, kto będzie skuteczniej pracował i zyskał większe zaufanie wyborców – uważa Adam Drozd, przewodniczący komisji rewizyjnej.

Duże znaczenie będzie miała frekwencja, która w I turze wyniosła prawie 36 procent, co jak na wybory uzupełniające można uznać za sukces. Fantastycznie zmobilizowali się mieszkańcy Niebieszczań, gdzie aż 63 procent uprawnionych poszło do urn. Zdecydowana większość poparła Mariana Czubka, który od 4 kadencji pełni we wsi funkcję sołtysa. Zagłosowało na niego 919 osób, czyli ponad 88 procent głosujących! Podobnej mobilizacji w Niebieszczańcu należy spodziewać się również w II turze, co może przesądzić o ostatecznym wyniku wyborów. Wiele zależy od tego, jak zachowają się mieszkańcy innych wiosek – czy pójdą do urn 18 sierpnia i na kogo oddadzą swoje głosy. /joko/



**Marian Czubek:** – Podziękowania należą się przede wszystkim mieszkańcom mojej miejscowości, którzy nie zawiedli. Zapraszam ich również 18 sierpnia. Czas ten chcę wykorzystać na spotkania indywidualne i rozmowy z mieszkańcami

gminy, których nie miałem okazji poznać wcześniej. Chciałbym być wójtem, który będzie wychodził do ludzi, żeby rozwiązywać ich problemy. Wiele z tych problemów znam, bo sam urodziłem się na wsi i całą życie tu mieszkam.



**Anna Hałas:** – Dziękuję mieszkańcom za oddane na mnie głosy. Równocześnie proszę o ponowne wsparcie 18 sierpnia. W okresie do II tury wyborów

bardzo ważne są dla mnie spotkania z mieszkańcami, aby ewentualnie weryfikować swoje zamierzenia i plany na przyszłość. Chciałbym być wójtem wszystkich miejscowości, dbającym o ciągły rozwój Gminy.



**Sebastian Niżnik:** – Chcę podziękować wszystkim osobom, które mi pomagały i obdarzyły swoim zaufaniem. Słowa pełnego uznania dla postawy mieszkańców Niebieszczań – jestem pod ogromnym wrażeniem. Z panem Marianem Czubkiem współpracuję od ponad 9 lat, realizowaliśmy wiele wspólnych inicjatyw. Nigdy się na nim nie zawiodłem. Czy czuję się rozczarowany wynikiem wyborów? Raz się wygrywa, a raz przegrywa – jako sportowiec jestem z tym oswojony. Komu udzielił swojego poparcia w II turze? Moje poparcie nikomu nie pomoże, bo i tak nie mogę głosować. Rozmawiamy na ten temat w Komitecie Wyborczym, ale nie podjęliśmy jeszcze decyzji.

## Słowackiego jako „mała obwodnica”

Starosta Sanocki wprowadził od 2 sierpnia dwukierunkowy ruch na ulicy Słowackiego, na odcinku od McDonald's do skrzyżowania z ulicą Sienkiewicza. Ma to pomóc w rozładowaniu ruchu w centrum i odciążeniu ronda Beksińskiego. Zgodnie z zamysłem pomysłodawców, ulica Słowackiego ma przejąć rolę „małej obwodnicy”.

Pomysł o wprowadzeniu dwukierunkowego ruchu narodził się już dawno. Dwa lata temu z formalnym wnioskiem wystąpiła komisja transportu powiatu sanockiego. Poprzedzono go analizą ruchu drogowego na ulicy Słowackiego i skrzyżowaniach: Sienkiewicza – Kościuszki i Słowackiego – Rymanowskiej, która miała wykazać zasadność wprowadzenia zmian. Z wcześniej przeprowadzonych obserwacji wynikało, że np. w ciągu godziny na rondzie zawraca około osiemdziesięciu pojazdów, kierując się w stronę McDonald's, gdyż nie ma tam żadnego alternatywnego dojazdu. Do manewru zmuszeni byli wszyscy kierowcy jadący ze strony Bieszczad, Zagórza, Posady, Zatorza czy Śródmieścia.

Wniosek uzyskał pozytywną opinię Komisji Bezpieczeństwa przy Staroście Sanockim; zatwierdzono też nowy projekt organizacyjny ruchu. Ponieważ jed-

nak miasto rozpoczęło na Słowackiego prace związane z budową wodociągu, a potem do remontu drogi przystąpił powiat, sprawa się odwlekała. Prace zakończono dopiero w czerwcu tego roku. Słowackiego zyskała nową nawierzchnię oraz chodniki zapewniające bezpieczeństwo pieszym. Dopiero tak wyszykowana ulica mogła zmienić status i przejąć rolę „małej obwodnicy”, bo taki właśnie był zamysł. Dwukierunkowy ruch wprowadzono na 540-metrowym odcinku od McDonald's do skrzyżowania z ulicą Sienkiewicza.

– Chodziło nam przede wszystkim o odciążenie głównych traktów miejskich i ronda Beksińskiego – wyjaśnia Marek Szpara, szef Komisji Transportu, Gospodarki Nie ruchomościami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Rady Powiatu Sanockiego. Nasz rozmówca jest przekonany, że pomysł sprawdzi się i osiągnie się zamierzony cel



Kiedy ruszy remont głównych ulic w mieście, dwukierunkowa Słowackiego będzie mogła przejąć cały ruch z centrum.

w postaci zmniejszenia ruchu na ulicy Kościuszki, skrócenia czasu oczekiwania na włączenie się do ruchu dla stojących na skrzyżowaniu Sienkiewicza – Kościuszki oraz częściowego odblokowania ronda Beksińskiego.

Choć na portalach internetowych dało się słyszeć głosy, że ulica jest zbyt wąska, spełnia ona wymagania. Minimalna szerokość jezdni wynosi 6,5 m, a maksymalna 7 m. – Przy obecnym natężeniu

ruchu, które rośnie z roku na rok i utrzymywaniu się takiej samej liczby dróg, nie stać nas, aby wprowadzać ruch jednokierunkowy na ulicach, które spełniają warunki techniczne, aby pomieścić ruch dwukierunkowy – uważa Marek Szpara. – Jeśli w przyszłości dojdzie do budowy obwodnicy Sanoka, oczywiście będzie można wrócić do tego, co było wcześniej – dodaje przewodniczący.

Jolanta Ziobro

## 6 mln zł już na koncie powiatu!

Są już pieniądze z unijnej dotacji, za przebudowę drogi Prusiek-Wysocznany. Oczekiwane 6 mln zł wpłynęło na konto powiatu w tym tygodniu.

– Inwestycję realizowaliśmy zgodnie z przyjętym harmonogramem. Wbrew niektórym doniesieniom, nigdy nie było zagrożenia, że nie otrzymamy tych środków. Pieniądze otrzymaliśmy nawet nieco szybciej, gdyż harmonogram zakładał wypłatę do końca sierpnia. Mamy początek miesiąca, a pieniądze już są na naszym koncie – mówi Sebastian Niżnik starosta sanocki. Zostaną one przeznaczone m.in. na spłatę kredytu, zaciągniętego przez powiat, aby zapewnić wkład własny. Wartość całego projektu to 13,3 mln zł.

Inwestycja została zrealizowana w ramach programu współpracy transgranicznej Rzeczpo-

spolita Polska – Republika Słowacka. Liderem wspólnego projektu byli Słowacy. Powiat Sanocki, jako partner, gruntownie przebudował ośmiokilometrowy odcinek drogi Prusiek – Wysocznany, zapewniając jej europejski standard. Inwestycję zrealizowano zgodnie z umową o dofinansowanie i harmonogramem. Jak podkreśla starosta, projekt otrzymał wszystkie niezbędne certyfikaty, oraz bardzo dobrą opinię podczas kontroli przeprowadzonych na miejscu, zarówno przez przedstawicieli Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego jak i Wspólnego Sekretariatu Technicznego z Krakowa.

(z)



## I jeszcze 200 tysięcy na dyspozytornię

200 tys. zł przekaże Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego na organizację dyspozytorni medycznej w Sanoku. Zarząd Województwa podjął taką decyzję w ubiegłym tygodniu.

Sanok będzie jednym z pięciu miejsc na Podkarpaciu, gdzie powstanie dyspozytornia medyczna. Placówka ma ruszyć pod koniec roku i będzie obsługiwała cztery powiaty – sanocki, leski, bieszczadzki, brzozowski. Na urządzenie dyspozytorni potrzeba jednak sporo pieniędzy. Na szczęście z pomocą przyszedł Urząd Marszałkowski. – To wprowadzenie nie jest zadaniem samorządu województwa tylko rządu, ale zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców uznajemy za sprawę najważniejszą, dlatego przychyliliśmy się do wniosków samorządów, na terenie których mają powstać dyspozytornie. Mamy nadzieję, że przez tę decyzję przyczynimy się do znacznej poprawy bezpieczeństwa w regionie – mówi Tadeusz Pióro członek Zarządu Województwa Podkarpackiego.

Ze względu na lokalizację łącząca światłowodowego, nowa dyspozytornia zostanie ulokowana w siedzibie sanockiej policji. Dyspozytor będzie zarządzał szesnastoma karetkami, stacjonującymi

w dotychczasowych miejscach. Pierwszej selekcji napływających zgłoszeń – od osób dzwoniących pod numer 112 – dokona dyspozytor wojewódzki w Rzeszowie, który będzie przysyłał je do jednej z pięciu podkarpackich dyspozytorni, właściwej dla danego zdarzenia.

Władze powiatu cieszą z kolejnego zasilenia budżetu i dobrej passy finansowej. W ubiegłym tygodniu dotarła wiadomość o przekazaniu 3,7 mln zł z rezerwy budżetowej na przeniesienie oddziału neurologii ze starego szpitala, a na początku tego o zwrocie 6 mln zł z projektu unijnego.

– Każda złotówka jest dla nas ważna, dlatego dziękujemy Zarządowi Województwa za tę decyzję. Do końca roku mamy sporo do zrobienia. Oprócz przeniesienia neurologii ze starego szpitala czeka nas jeszcze remont ulic: Rymanowskiej, Kościuszki i Jagiellońskiej. Z tego powodu liczy się dla nas każde wsparcie – mówi starosta Sebastian Niżnik.

(z)

## Droga międzygminna

Gmina Sanok oddała do użytku kolejną drogę. To trakt łączący ją z gminą Dydnia, a skracający dojazd z Lalina do Dynowa. Koszt inwestycji wyniósł ponad 250 tys. zł.

Powstałe połączenie międzygminne stworzy też mieszkańcom sąsiedniej Grabówki (gm. Dydnia) możliwość alternatywnego dojazdu do Sanoka. Budowa drogi możliwa była dzięki dotacji na zadania związane z przeciwdziałaniem i usuwaniem skutków klęsk żywiołowych, wynoszącej 202 tys. zł. Wraz z wkładem własnym gminy zadanie pochłonęło ponad ćwierć miliona zł.

– Kontynuacja poprawy stanu dróg gminnych to jeden z naszych priorytetów. Nieustannie modernizujemy i rozwijamy infrastrukturę drogową, a nawet najmniejszy odcinek drogi jest bezcenny dla mieszkańców, jeżeli skraca czas dojazdu do pracy czy szkoły – mówi Anna Hałas, wójt gminy Sanok.

(bb)

# Nie chcą czytać? To nieprawda!

Pani Halina Martowicz jest skromną bibliotekarką, kierowniczką filii Miejskiej Biblioteki Publicznej na Dąbrówce i w Olchowcach. Ma cenny dar: czego się nie dotknie, zamienia się w złoto. Złoto pojmowane jako rozbudzenie w innych ciekawości, pasji, wzbogacanie wiedzy, promowanie pozytywnych wartości. W organizowanych przez nią konkursach biorą udział setki dzieci!

Wystarczyło, że trafiła do jej rąk książka Marioli Jarockiej „Wędrówki po Polsce z baśnią i legendą”, a już w głowie zaczęły rodzić się pomysły. Ostatecznie wyklarowała się koncepcja całorocznych spotkań w filii MBP na Dąbrówce, z udziałem dzieci z klas I – III, uczęszczających do świetlicy, pod opieką nauczycielki Ewy Studnickiej. – Wymarzyłam sobie, że będziemy razem podróżować po całej Polsce, odwiedzając miejsca, z którymi związane są najciekawsze baśnie i legendy. Dzieci będą poznawały przez ich pryzmat naszą historię i wdrażały do czytania książek – wyjaśnia swój zamysł pani Halina. Wszak najważniejsze legendy, stanowiące nasz „narodowy kanon”, np. o powstaniu złóż soli w Wieliczce czy smoku wawelskim, powinni znać wszyscy, jak datę bitwy pod Grunwaldem.



Odwiedzając „Prządki” dzieci już знаły związaną z nimi legendę.

Dzieci narysowały wielką mapę Polski, na której zaznaczały kolejne odwiedzane miejsca, z wykorzystaniem uczestnicy stworzyli na mapie... plaż! Z piaskiem, muszkekami i bursztynem – opowiada pani Halina. W ciągu

różnych rekwizytów. W ten sposób powstały całe kompozycje. – Kiedy np. udaliśmy się nad Bałtyk, aby poznać „Juratę, Królową Bałtyku” i inne legendy związane z tą krainą,

kilku miesięcy maluchy zwiedziły całą Polskę, poznając m.in. Gniezno, Ostrów Lednicki, Biskupin i Kruszwicę, Krzysztopól, Wieliczkę i Kraków, Warszawę, Toruń i oczywiście rodzimę Bieszczadę.

Zabawa połączona z nauką naprawdę je wciągnęła. Podczas jednego ze spotkań dzieci odwiedziła Maria Woźniczka, emerytowana pracownica przemysłu naftowego, która opowiadała o czasach swojego dzieciństwa, kiedy życie domowe ogniskowało się wieczorami przy lampie naftowej. Cudownym zwieńczeniem całorocznych spotkań była wycieczka Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowego w Bóbrce oraz ruin zamku w Odrzykoniu, Rezerwatu Przyrody „Prządki” i Muzeum Misyjnym w Miejscu Piastowym (ukłony pod adresem sanockiego oddziału PGNiG za pomoc w zorganizowaniu wycieczki).

– Dzieci nie chcą czytać? To nieprawda! – śmieje się pani Halina.

(z)



## Palcem po słowniku (1)

TOMASZ CHOMISZCZAK



Pora wakacji to, przynajmniej z założenia, także pora podróżowania. Może nie zawsze dookoła świata, chociaż... już ponad sto lat temu austriacki malarz Alfred Kubin w jedynej swojej powieści sprytnie zauważył, że właściwie to wszyscy podróżujemy, czy tego chcemy, czy nie. A dlaczego? Bo przecież Ziemia się obraca, i to w dwójnasób! Zatem nawet stojąc – poruszamy się!

Filologa najbardziej kuszą podróże lingwistyczne. A do nich potrzebna mu jest w zasadzie tylko dobra pozycja wydawnicza – ot, choćby słownik etymologiczny nazw związanych z geografiami albo jakiś regionalny raptularz. Atrakcji tu co niemiara, a prawdziwe odkrycia, niemal na miarę Kolumba (czy może raczej Bralczyka) mamy w zasięgu ręki, prawie na każdej stronie. Dla mnie szczególnie atrakcyjnie brzmi określenia, które powstały niejako obok tych oficjalnych, stając się czymś w rodzaju geograficznych synonimów, a może wręcz symboli.

Sporo z nich zdążyło już zresztą zagościć na dobre. Dziś każdy bez trudu rozszyfruje Krainę Tysiąc Jezior, Trójkąt Bermudzki czy Dzikie Zachód. Za tymi nazwami ustawia się w kolejce cały rządek następujących: choćby Tybet – Dach Świata, Rzym – Wieczne Miasto, Antarktyda – Szósty Kontynent... A kto w Polsce nie słyszał o Grabarce – Prawosławnej Częstochowie? Mnie jednak zainteresowały nazwy mniej znane, a przez to za-

skakujące i nierzadko humorystyczne. Choćby takie Alfabetyczne Miasto. Dla filologa brzmi to intrygująco! Jednak pod tą nazwą kryje się nie osobne miasto, lecz East Village, wschodnia część Manhattanu, którą przecinają aleje oznaczone kolejnymi literami alfabetu (Avenue A, Avenue B itd.).

Warte uwagi są te terminy, w których pojawia się stopień najwyższy. Mamy więc Najbardziej Angielskie Miasto Poza Anglią (konserwatywne Christchurch w Nowej Zelandii), Najmłodszą Wyspę Europy (Surtsey u wybrzeży Islandii), Najpiękniejsze Miasto Śmiertelnych (hasło reklamowe w Agrigento na Południowej Sycylii), Największy Slums Europy (pełne imigrantów Glasgow) oraz Największą Wieś Europy (Haga, która formalnie do dziś nie otrzymała praw miejskich). Dorzucmy do tego jeszcze Najbardziej Azjatyckie Z Miast Zachodu (chodzi o San Francisco z jego Chinatown, największą chińską dzielnicą w USA).

Ciekawe? No to za tydzień dalszy ciąg takiej wyprawy.

## Święto Chmielu

Ci, którzy chcą poznać tajniki warzenia i smak domowego piwa, powinni wybrać się w najbliższy czwartek, 15 sierpnia, na III Bieszczadzkie Święto Chmielu do... Chmiela w gminie Lutowska. Imprezie towarzyszyć będzie kiermasz rzemiosła artystycznego, konkurs na najlepsze chmielowe potrawy, degustacja regionalnego jadu, nalewek i piw oraz występy artystyczne.

Już od godz. 11 plac przy remizie OSP tętnić będzie kiermaszowym gwarem. Po mszy św. w miejscowym kościele organizatorzy zaproszą na pokaz warzenia bieszczadzkiego piwa domowego (g.14.40), a następnie jego degustację. Nie zabraknie występów artystycznych w wykonaniu zespołu „Łopienka” z Cisnej (g.15) oraz kapeli „Potoniny” z Lutowisk (g.16.15). W międzyczasie będzie można spróbować regionalnych potraw, wypieków, nalewek i piw oraz pokibicować bieszczadzkim gospodyniom, które staną do konkursu na najlepsze potrawy chmielowe. Imprezę zakończy zabawa taneczna przy muzyce zespołu „Alltracks”.

Chmiel to niewielka wieś położona u stóp Otrytu, w dolinie Sanu, której historia sięga 1502 roku. Po wojnie granica na Sanie spowodowała, że wioska znalazła się w ZSRR, a mieszkańcy zostali wysiedleni. Do Polski powróciła w 1951 r. w wyniku rewizji wschodniej granicy. Przez pewien czas mieszkał tu Jerzy Janicki, autor wielu książek o tematyce bieszczadzkiej, m.in. opowiadań „Nieludzki doktor”. W wiosce warto obejrzeć cerkiew grekokatolicką pw. św. Mikołaja z 1906 r. – obecnie kościół rzymskokatolicki – oraz zabytkowe nagrobki na przycerkiewnym cmentarzu.

/joko/

## GMINA SANOK

realizuje projekt pn: „Rozwój i współpraca pierścieniowych gmin Polski Wschodniej” Projekt współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013

Oś priorytetowa I: Nowoczesna Gospodarka

Działanie I.4 Promocja i Współpraca

Wartość projektu: 1 043 997,28 zł,

Wartość dofinansowania: 936 292,39 zł

Termin realizacji: wrzesień 2012 – listopad 2014

Gmina Sanok, Gmina Elk, Gmina Hrubieszów, Gmina Suwałki oraz Gmina Zamość to gminy, które połączyły swoje siły, aby stworzyć strategię współpracy i rozwoju pierścieniowych gmin wiejskich Polski Wschodniej.

Idea projektu, którego Liderem jest Gmina Zamość, jest zintegrowanie 5 gmin Polski Wschodniej w celu wypracowania wspólnej strategii rozwoju oraz promocji gmin wiejskich Polski Wschodniej w wieloaspektowych obszarach: gospodarczym, turystycznym oraz kulturowym. Wspólne działania samorządu zmierzają do tego, aby pokazać, jak atrakcyjna turystycznie i inwestycyjnie jest gościnna Polska Wschodnia, która otwiera szeroko swoje drzwi dla turystów i przedsiębiorców.

Partnerzy projektu:



**Gmina Sanok,**  
ul. Kościuszki 23, 38-500 Sanok  
www.gminasanok.pl



**Gmina Zamość,**  
ul. Peowiaków 92, 22-400 Zamość  
www.gminazamosc.pl



**Gmina Elk,**  
ul. Armii Krajowej 3, 19-300 Elk,  
www.elk.gmina.pl



**Gmina Hrubieszów,**  
ul. Bolesława Prusa 8, 22-500 Hrubieszów,  
www.hrubieszow-gmina.pl



**Gmina Suwałki,**  
ul. Kościuszki 71, 16-400 Suwałki,  
www.gmina.suwalki.pl



KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO

Fundusze Europejskie – dla Rozwoju Polski Wschodniej

Projekt finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej

## Nadchodzi „Lato z tańcem”

Koniec wakacji zapowiada się bardzo tanecznie. Wszystko za sprawą warsztatów „Lato z tańcem”, które poprowadzą Marta Pietruszka i Barbara Bujakowska, instruktorki tańca współczesnego z Krakowa.

Marta Pietruszka pracuje jako instruktor tańca w Domu Kultury SKM w Krakowie, a Barbara Bujakowska m.in. w krakowskim Studio Tańca „Hurtownia Ruchu”. Prowadzone przez nie zajęcia skierowane są do dzieci, młodzieży i dorosłych. Do wyboru będzie kilka technik tańca. Warsztaty organizowane przez „Hurtownię Ruchu” odbędą się w Studio Tańca „Art Studio” przy ul. Kościuszki 58. Cena warsztatów: 15 zł za pojedyncze zajęcia lub 40 zł za jedną technikę tańca przez 3 dni. Zapisy pod tel. 692 131 496 i 601 851 795. (bart)

### Plan warsztatów:

**22-24 sierpnia (Marta Pietruszka)**

godz. 10-10.45 – tańce z wyobraźnią dla dzieci w wieku 1,5-3 lata,  
godz. 11-12 – taniec twórczy dla dzieci w wieku 5-11 lat,  
godz. 19-20 – gimnastyka z elementami tańca dla Pań w wieku ok. 40 lat,  
godz. 20-21.30 – tańce różnych kultur: żydowskie, polskie, węgierskie, rumuńskie.

**29-31 sierpnia (Barbara Bujakowska)**

Godz. 10.30-11.30 – taniec współczesny dla dzieci w wieku 7-12 lat,  
Godz. 12-13 – taniec kreatywny dla dzieci w wieku 7-12 lat,  
Godz. 15-16.30 – taniec współczesny dla młodzieży i dorosłych.



Najmłodszych widzów – na „Tajemnice zielonego królestwa” w piątek o 16, w sobotę i niedzielę o 15, od poniedziałku do środy o 16.

Miłośników fantastyki naukowej na „Pacifik Rim” – w piątek o 18, sobotę i niedzielę o 17, od poniedziałku do środy o 18.

Tych, którzy cenią dobre smaki, lubią kino hiszpańskie – na film pt. „18 spotkań przy stole” w piątek o 20.30, w sobotę i niedzielę o 19.30, w poniedziałek i wtorek o 20.30. „Tajemnice zielonego królestwa” i „Pacifik Rim” wyświetlamy w wersji 3D.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy. Konieczny będzie zakup okularów (3 zł).

# Cały, cały świat – jeden wąski most...

Festiwal Teatralny Morochów 2013 przeszedł do historii. Zgasły światła w festiwalowej stodole, ucichł gwar rozmów, wioska opustoszała. Przez cztery dni artyści, animatorzy i intelektualiści z Polski, Czech, Ukrainy i Węgier dyskutowali tu na temat wzajemnych relacji w sferze kultury, historii i spraw społecznych – relacji często niełatwych, naznaczonych stygmatem historii, obarczonych stereotypami. Nie brakowało ciekawych spektakli teatralnych – świetny „Szlemiel” Teatru CST z Cieszyna! – warsztatów oraz koncertów, m.in. znakomitego węgierskiego zespołu „Cymbalband”, którego humor i łącząca różne klimaty żywiolowa muzyka porwały publiczność. Jak tegoroczną edycję imprezy oceniają jej organizatorzy?



Opowiadanie I.B. Singera jest ucztą dla czytelnika, oparty na jego motywach spektakl Teatru CST z Cieszyna – dla widza.

– Tegoroczny festiwal był skromny, kameralny, ale niezwykle gorący – nie tylko ze względu na słońce, ale rozgrywające się tu wydarzenia. To, co zaplanowaliśmy, zostało zrealizowane. Można się zastanawiać nad frekwencją – satysfakcjonująca czy też nie. Tłumów dzikich nie było, myślę jednak, że w dobie kulturalnego kryzysu, jaki mamy w całym kraju, nie było też źle. Zawsze podkreślam, że to sytuacja bardzo elitarna – chociaż na wsi, skierowana do wybranych, którzy chcą w niej się znaleźć. Wątek artystyczny też został zrealizowany – z megagwiazdą, jaką stano-

wił zespół „Cymbalband”. To było coś niesłychanego – dosłownie eksplozja! Niebywała wirtuozeria muzyczna, świetnie wyreżyserowany koncert i kapitalni ludzie, którzy od razu nawiązali żywy kontakt z publicznością. Ja cieszę się, że przy „Szlemielu” udało mi się zrealizować wątek żydowski – w Morochowie! Bardzo miło było patrzeć, jak na zaimprovizowanej przeze mnie po spektaklu ulicy Singera koło księdza Juliana z parafii prawosławnej w Morochowie stoi burmistrz Zagórze, obok radny, dzieci, my – i jak wszyscy trzymają się za ręce i śpiewają: „Cały, cały świat,

jeden wąski most – cały, cały świat, jeden wąski most – ale ważne jest, by się nie bać wcale”. To ciepła, dobra, hebrajska w oryginale pieśń, przetłumaczona na polski. Bardzo ważne – nie tylko z punktu widzenia Morochowa, ale i naszej części Europy, pogranicza polsko-ukraińsko-słowackiego – były spotkania z Tarasem Prochasko i Wołodymyrem Pawliwem. Pewne tezy i myśli, które się tam pojawiały, mają ogromne znaczenie. Podobało mi się to, co powiedział pan Pawliw, który podkreślił, że dla niego istotniejsza jest i ma większy sens rozmowa z ludźmi w małej wiosce niż w jakiejś sali konferencyjnej w Warszawie. Cieszę się, że to zostało dostrzeżone. Bardzo ciekawe było też spotkanie z Januszem Szuberem, który ujawnił – nieznaną szerzej w jego biografii – wątek morochowski, który ma również znaczenie dla tutejszych mieszkańców, tworzy bowiem tożsamość tej miejscowości. Przy okazji została odkryta

historia tamtejszego dworu, związanego mocno z historią Polski. (więcej o spotkaniu – poniżej). Fajnie w program imprezy wpisana się też wieś i jej mieszkańcy oraz powstałe Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Morochów. Rodzinny piknik z ogniskiem i warsztatowymi prezentacjami dzieci i młodzieży był ostatnim akcentem tegorocznego festiwalu. Czy będą kolejne? Nie potrafię w tym momencie na to pytanie odpowiedzieć. To zależy, czy uda się nam zdobyć nań pieniądze. Musimy też zastanowić się nad zmianą formuły, gdyż obecna już się powoli wyczerpuje – podsumował Bogdan Słupczyński, prezes stowarzyszenia „Sataśz” – organizatora festiwalu. */joko/*



Wędrował do Warszawy...

## Janusz Szuber w Morochowie

Spotkanie z Januszem Szuberem było kameralnym preludem festiwalu w Morochowie. Upał, godzina siedemnasta, wokół studni przy świetlicy, która jest miejscem spotkań z gośćmi, a organizatorom służy niekiedy za skromny hotel, więc przy studni, w upale, rozgościł się poeta, obok niego państwo Słupczyńscy, prawosławny duchowny, ks. Julian Falenczak, i Piotr Klaja – człowiek, który o przeszłości Morochowa wie prawie wszystko. Piękny sielski obrazek. Ponieważ zaczęli zjeżdżać goście, trzeba się było przenieść do świetlicy i toczyć rozmowę bardziej oficjalnie.

Pretekstem do spotkania z Januszem Szuberem była archiwistyczna działalność Piotra

Klaja, który w starych księgach parafialnych dogrzebał się do cennych dla poety informacji. Okaza-

ło się, że prababka Klara, znana miłośnikom poezji Janusza Szubera jako bohaterka jego wierszy, mieszkała w Morochowie i prawdopodobnie tam poznała swojego męża, Szymona Drewnińskiego. Skąd przywędrował w tamte strony Szymon? Nad tym między innymi zastanawiano się podczas tego nietuzinkowego wieczoru autorskiego. Prawdopodobnie szukał schronienia, jak wielu uczestników powstania styczniowego w owych czasach. Czy powodem jego związku z Klarą Witowską była wielka miłość czy

raczej w grę wchodziły względy majątkowe – to pozostanie tajemnicą, ale po co dziś nad tym się głowić?

Spotkanie, podczas którego wątki autobiograficzne i historyczne przeplatane były autorskim czytaniem wierszy, po jego oficjalnym zakończeniu przeniosło się znów ze świetlicy na podwórko, w okolice studni, służącej tym razem za stół, gdzie postawiono ciasteczka domowego wypieku, i trwało do późnego wieczora, gdyby nie spektakl, kolejny punkt morochowskiego festiwalu. *msw*

Sanocki Jarmark 2013

## Z ikonami, rękodziełem i Siklawą

Zaledwie tydzień dzieli nas od Sanockiego Jarmarku, organizowanego w ramach projektu Podkarpackiego Trójmiasta pn. „Zatrzymaj klimat lata”. Zaplanowany na przyszłą niedzielę (18 bm.) jak zwykle zapowiada się nader atrakcyjnie. Rynek i jego okolice już od godz. 10 wypełnią kolorowe stoiska.

Na jakie atrakcje możemy liczyć podczas tegorocznej edycji? Ich główną osią będą prezentacje sanockich, bieszczadzskich i podkarpackich pracowni ikon oraz artystów ludowych i rzemieślników z całej Polski. Nie zabraknie obrazów i rzeźb, wikliny, ceramiki, koronek i haftów, oryginalnej biżuterii, miodów i wyrobów z wosku, artystycznej tkaniny, wyrobów z drewna, swojskiego jadła oraz kiermaszu książek. Wzorem ubiegłego roku na sanockim Rynku nie zabraknie – cieszącego się ogromnym zainteresowaniem widzów – niezwykle widowiskowego pokazu wytopu szkła przygotowanego przez Centrum Dziedzictwa Szkła z Krosna. Oprócz niezapomnianych wrażeń

estetycznych, goście zaprezentują także wytwarzane przez siebie szklane cacka, które będzie można nie tylko obejrzeć, ale i zakupić. Jarmarkową ofertę handlową uzupełnią koncerty – na scenie wystąpią m.in. „Le Moor”, „Larz Reller Band” z Ukrainy, „Ivo Stars Band”, cymbalista Mateusz „Józef” Sowa oraz zespoły z Jasta i Krosna. Gwiazdą Sanockiego Jarmarku będzie zespół SIKLAWA.

Szczegółowy program w następnym „TS”. Zapraszamy również na nową stronę internetową jarmarku: [www.sanockijarmark.pl](http://www.sanockijarmark.pl) Znajduje się tam wiele ciekawych informacji na temat obecnej imprezy i jej poprzednich edycji. */joko/*



Pokazowy wytop szkła.

W przyszłą niedzielę czeka nas dosłownie „imprezowy zawrót głowy”. W Mrzygłodzie – Kermesz Karpackich Smaków, w skansenie – Galicyjska Giełda Staroci, a na Rynku – Sanocki Jarmark. Jakby tego było mało, mieszkańcy gminy Sanok będą mieli dodatkową „atrakcję” w postaci II tury wyborów wójta. Te akurat trudno było przewidzieć i zaplanować, w przeciwieństwie do pozostałych imprez. Dlaczego wszystkie odbywają się jednego dnia? Bo zabrakło koordynacji – nie po raz pierwszy, zresztą. W Sanoku „każdy sobie rzepkę skrobie” – miasto, powiat, gmina, nawet instytucje kultury. I każdy z organizatorów jako argument podaje znacznie wcześniej poczynione ustalenia i terminy. Więc mamy trzy w jednym. Ponoć od przybytku głowa nie boli, ale czy nie rozropniej byłoby rozdzielić ów na trzy niedziele? I frekwencja większa, i utarg lepszy, i dyblematów mniej...

# WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

## Ojcostwo

Niektórym mężczyznom wychodzi, niektórym nie. Pozostaje faktem, że liczba tych ostatnich jest spora. Szczególnie, jeśli weźmiemy pod uwagę sprawy alimentacyjne jak i problemy dzieci. Szkoda czasu w tym miejscu rozwodzić się nad przyczynami. Każdy może sobie wynajdować, jakie chce. Ja tymczasem zawsze wracam do Jezusa z Nazaretu, który ukazał, jak poprzez rozważanie istoty Ojcostwa można odkryć prawdziwą naturę Boga. Bowiem w najważniejszych cechach dobrego ojca ziemskiego jest ukryty sam Bóg. Opiękuńczość, troska, wspaniałość, mądrość, miłość,



poświęcenie. Jasne, że do takiego Ojcostwa trzeba dojrzeć, ale alternatywa jest okrutna i bezwzględna: Piekło na ziemi i Diabeł zamiast Boga.

## Igraszki na Bahamach albo gonitwa za przeszłością

Najwięksi dranie są najlepszymi pisarzami. Można z tym stwierdzeniem polemizować. Pewnie znaleźliby się tacy, co wiedli w miarę przyzwoite życie. Ha, co u licha jednak znaczy „przyzwoite życie”? Najpewniej nudne i mało twórcze, co nie? Ernest Hemingway sporo w życiu nabrał i koniecznie miał paskudnie przykry. Należał do tych straceńców, co w życiu idą na całość. Zaglądał do najniebezpieczniejszych „dziur” na ziemi. Kochał życie, kobiety i mocne trunki. Wystarczy na drania, który pisał rewelacyjnie i ostro. WYSPI NA GOLFSZTROMIE jak większość jego powieści zawiera liczne wątki autobiograficzne. Thomas Hudson wie o życiu samotnika na Bahamach, ale nie stroni od nocnych hulanków w towarzystwie innych życiowych rozbit-

ków. Pewnego dnia przybywają do niego trzej nastoletni synowie, by spędzić z nim wakacje. Jest okazja, by „odświeżyć” ojcostwo. Rozmowy o dzieciństwie, wspomnienia. Chłopcy są inni, bo z różnych związków Thomasa z kobietami. Wspólne połowy ryb na rafie koralowej są odkrywaniem siebie nawzajem i swoich uczuć. Hemingway jest bardzo czuły w opisach związków międzyludzkich, szczególnie, że są to związki pogmatwane przez życie. Rodzi się pytanie: kto z nas nie ma pogmatwanych relacji z bliskimi. Mężczyźni z powieści Hemingwaya to niespokojne duchy, które uganiają się po świecie, nigdzie nie znajdując swego szczęścia. A kobiety kochają ich i nienawidzą.

Jacek Rogowski

## Hiszpańska mucha

Z okazji ożenku delfina, syna króla Ludwika XV dzień 24 lutego 1745 roku jest dniem balu, na którym Jeanne Antoinette Poisson po mężu Madame Le Normant d'Étiolles poznaje króla. Od 9 roku życia, przez 15 lat syczkowała się do tej roli. Maniery damy, umiejętności muzyczne i taneczne, znajomość literatury i języków obcych, a także sztuka konwersacji, ponadto nieprzeciętna uroda i wdzięk. To wszystko musiała mieć idealna kochanka, czego była świadoma ambitna dziewczyna. I warto było czekać tyle lat – markiza otrzymuje w końcu zaproszenie na przyjęcie wydawane przez Ludwika XV. Na przyjęciu piękna pani Madame Le Normant d'Étiolles urodą i inteligencją przewyższa książniczkę czystej krwi królewskiej i zwraca skutecznie uwagę króla Ludwika XV. Zakochuje się on w niej niemal od pierwszego wejrzenia, jest to początek ery Madame Pompadour, jako metresy przy boku Ludwika XV okrzykniętego najbardziej rozwiązłym władcą francuskim. Żyła krótko, bo 43 lata. Natomiast osiągnęła wszystko, co mogła osiągnąć. Miała w ręku serce króla i u stóp całą Francję. Okazuje się, że to Ma-

dame Pompadour stworzyła styl, który przeszedł do historii pod nazwą Ludwika XV. Styl skupiony na komforcie i wygodzie, wnętrza zdobione motywami rocaille z wpływami baroku włoskiego. Leo Belmont MARKIZA DE POMPADOUR. Zawsze płacić się określone cenę za wybrane cele życiowe. Przyjmowała w nadmiarze hiszpańską muchę (znany afrodyzjak), aby zwalczyć swoją awersję do seksu i nadażyć w cielesnych uciechach za niepoprawnym erotomanem królem, by go uzależnić i przytrzymać przy sobie na zawsze, aby pozostać bezpieczną na plotkarskim dworze wersalskim. Stworzyła dla niego Jeleni Park, zakątek, w którym żyły i pasły się te zwierzęta, jednak przede wszystkim czekały tam gotowe do określonych usług młode dziewczęta, przeświadczone o spełnianiu swego marzenia, wielkiej miłości w postaci kochanka „polskiego arystokraty” (Ludwik XV). Stręczytelstwo też jej zarzucano. Ona nazywała to ambicją w sercu kobiety. Wersal, jak i Paryż warto zwiedzić choćby po to, aby przez chwilę być w klimacie komnat królewskich i życia arystokracji francuskiej.

Izabela Tworak

# Zakłete w drewnie

Talerze, misy i beczułki, finezyjne rzeźby i obrazy na desce, kolorowe zabawki, łyżki, strzały, łuki, ale także misterna biżuteria – wszystko oczywiście z drewna. Do tego konkursy i zabawy leśne, smakowite wypieki i występy artystyczne. Już po raz czwarty w sanockim skansenie spotkali się miłośnicy imprezy pn. „Zakłete w drewnie”.



Piotr Woroniec

Choć lejący się z nieba żar przerzedził nieco szeregi publiczności, i tak sporo osób zdecydowało się spędzić niedzielne popołudnie w skansenie. Wśród jarmarkowych stoisk dużym zainteresowaniem cieszyło się stanowisko skansenu archeologicznego Karpacka Troja w Trzcinicy. – Prezentujemy wyroby średnio-wiecznego rzemiosła, praktycznie od epoki kamiennej, poprzez brąz, aż po epokę żelaza. Wszystkie wykonane są przez nas według wzorów z wykopalisk archeologicznych. Mamy też odpowiednie, lniane stroje, które znakomicie sprawdzają się podczas tego upału. W Sanoku jesteśmy pierwszy raz i nie ukrywam, że budzimy spore zainteresowanie. Cały czas ktoś podchodzi, ogląda, zadaje pytania. To nas

bardzo cieszy. Tych, którzy chcieliby zobaczyć więcej zapraszamy w najbliższy weekend do naszego skansenu, gdzie planowana jest duża impreza z licznymi atrakcjami – zachęcał z uśmiechem Bogusław Popek.

Nie mniejsze zainteresowanie budziła akcja artystyczna Piotra Woronca, który podczas jarmarku rzeźbił sporych rozmiarów postać z ptakami na rękach. – Zakłete w drewnie kojarzy mi się z naturą i lasami, a jak lasy to i ptaki, pomyślałem więc, że wróć do motywu św. Franciszka – wyjaśnił genzę pomysłu artysta. Prawdziwe obłęzenie przeżywały stanowiska „leśne”, gdzie można było sprawdzić nie tylko swą wiedzę, ale również popisać się umiejętnościami w rozpoznawaniu zwierzęcych tropów, rzucaniu toporkiem do celu czy wbijaniu gwoździ (brawa za pomysłowość dla nadleśnictwa Baligród i muzeum Knieja z Nowosiółek!). – Dla mnie nie było



Karpacka Troja w akcji.

to trudne, wystarczyły 3-4 uderzenia młotkiem. Ta impreza jest bardzo fajna, można startować w różnych ciekawych konkursach – podkreślał



Konkurs rozpoznawania tropów zwierząt był jednym z trudniejszych.

z przekonaniem Szymon Dobosz. Zadowoleni byli również organizatorzy. – To już czwarta edycja imprezy, która bardzo dobrze wpisala się w klimat sanockiego skansenu i jedna z najbardziej udanych. Chcemy ją kontynuować, choć zależy to od tego, czy zostaną zabezpieczone na ten cel pieniądze w przyszłorocznym budżecie. Mam nadzieję, że tak – stwierdziła Agata Sarna, kierownik wydziału turystyki w Urzędzie Marszałkowskim, organizatora imprezy. **joko/**

## Zagra UKRAINA

Ważny news dla fanów muzyki punkowej. W przyszłą sobotę w Klubie Pani K. zagra reaktywany zespół UKRAINA z Brzozowa, który świętuje jubileusz 30-lecia powstania.

Część członków zespołu na co dzień przebywa za granicą lub w rozjazdach, będzie to więc niecodzienna okazja, by znów zobaczyć ich razem na scenie. Gratka zwłaszcza dla obecnych 40-latków i starszych, którzy pamiętają UKRAINĘ z czasów jej świetności. Jako support wystąpi młoda sanocka grupa HANDRAILS. Bilety po 10 zł.

(b)

## Wakacyjne gratisy na tyrolce

Organizatorzy zjazdów tyrolskich nad Sanem przewidzieli w sierpniu wakacyjne promocje dla dzieci. A dla naszych Czytelników – 5 darmowych zjazdów.

W ubiegłym roku możliwe były zjazdy tylko w jedną stronę – ze skarpy nad skansenem na lewy brzeg Sanu. W tym roku organizatorzy, bracia Januszczakowie, zadbałi, aby można było zjeżdżać także na prawy brzeg rzeki. Start znajduje się na placu z odpadami budowlanymi, przy ulicy Białogórskiej. – W sierpniu proponujemy dzieciom drugi zjazd gratis. Promocja będzie obowiązywała do końca wakacji – zachęca Paweł Januszczak, który zafundował także pięć darmowych biletów dla naszych Czytelników. Zapraszamy do skorzystania! Czekamy na Wasze telefony w piątek, o godz. 11. Bilety prześlemy pięciu pierwszym szczęśliwcom, którzy się do nas dodzwonią. **(z)**

## Zabytki na kółkach

W najbliższy weekend w zagórkim ośrodku „Zakucie” odbędzie się XV Bieszczadzki Rajd Pojazdów Zabytkowych Klasycznych i Militarnych. Całość rozpocznie się jutro rano wyjazdem do sanockiego skansenu, gdzie uczestnicy zlotu pojawią się o godz. 9.30. Następnie kawałkami ruszą w Bieszczady. Już po powrocie (godz. 16) planowane są konkurencje sprawnościowe o Puchar Burmistrza Miasta Zagórza, a sobotnie atrakcje zwierzęcy zabawa taneczna. Oficjalne zakończenie rajdu nastąpi w niedzielę o godz. 11.

Jak co roku podczas zlotu podziwiać będzie można całą gamę „oldsmobili”, przeżywających drugą młodość. Na imprezę zaprasza Bieszczadzki Klub Pojazdów Zabytkowych „Weteran”. **(b)**

## Wokół Jeziora Myczkowieckiego

Dla większości turystów słowa Solina i Myczkowce kojarzą się głównie z nieprzebranymi tłumami turystów na deptakach wokół zapory solińskiej, między różnej jakości pamiątkami z Bieszczadów i „bieszczadzkiego morza”. Ci, którzy wybrali się na niedzielną wycieczkę PTTK, mogli poznać zupełnie inne oblicze tych popularnych miejsc.

– Okolice Jeziora Myczkowieckiego, dzięki wyznakowaniu dziewiętnastu tras spacerowych, stały się miejscem, gdzie można chodzić na krótkie wycieczki do licznych osobliwości florystycznych i geologicznych oraz zabyt-

ków. Dostępność do Myczkowiec, a co za tym idzie do tras wokół jeziora, poprawi się niebawem dzięki budowie nowoczesnego mostu na potoku Olszanka, który zastąpi prowizoryczny, drewniany most, funkcjonujący od lat osiemdziesią-



Pamiątkowa fotka przy „kamiennym sercu macochy”.

tych ubiegłego wieku. Ważnym punktem na turystycznej mapie okolic Myczkowiec jest również ośrodek „Caritasu” z mini ZOO, miniaturami ponad 160. cerkwi z Bieszczadów, Słowacji i Ukrainy i unikalnym ogrodem biblijnym – mówi przewodnik Hubert Ossadnik, który poprowadził w ubiegłą niedzielę 23-osobową grupę na jedną z tras prowadzących do „kamiennego serca macochy”, czyli ostańca skalnego zwanego również kamieniem oreleckim na

szczycie Michałowca (472 m n.p.m.). Spacerowa trasa, ocieniona gęstym lasem, jest naprawdę świetną propozycją na krótką, rodzinną wycieczkę na miarę niezaprzytomnego turysty. W przypadku niedzielnego wyjścia zmodyfikowano ją o „cudowne źródło” w Zwierzyniu, z którego woda obok wartości smakowych ma podobno uzdrawiającą moc. W drodze powrotnej obejrzano też najslawniejszy ostaniec piaskowcowy, czyli „kamień leski”. **(z)**

## § Prawnik radzi

Trzy miesiące temu zmarł mój ojciec. Niedawno dowiedziałam się, że miał długi w banku. Czy razem z rodzeństwem będziemy musieli teraz je spłacać?

Teresa z Pisarowiec

Istnieje możliwość, wynikająca z przepisu art. 1015 kodeksu cywilnego, by pani wraz z rodzeństwem (czyli spadkobiercy) złożyła oświadczenie o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku. Oświadczenie takie trzeba złożyć w ściśle określonym terminie, to jest w ciągu sześciu miesięcy od dnia, w którym spadkobierca dowiedział się o tytule swego powołania. Brak złożenia takiego oświadczenia spadkobiercy w powyższym terminie jest jednoznaczny z prostym przyjęciem spadku – czyli wraz z długami. Spadkobierca odpowiada wówczas za długi spadkowe bez ograniczeń, całym swoim majątkiem. Skutkiem złożenia oświadczenia o odrzuceniu spadku natomiast jest to, że spadkobierca, który takie oświadczenie złożył, jest traktowany jakby nie dożył otwarcia spadku. Oświadczenia takiego nie można odwołać. Składając oświadczenie należy zwrócić uwagę na osoby, które zostaną wobec złożenia takiego oświadczenia spadkobiercami, tj. ewentualnych dalszych krewnych, o ile oczywiście takie osoby żyją. Należy także pamiętać, że odrzucając spadek – dotyczy to zarówno długów i ciężarów jak i majątku spadkodawcy.



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-464-51-13 www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

### Podstawa prawna:

1) ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 Kodeks cywilny (Dz. U. 1964 Nr 16 poz. 93 z późn. zm.).

## Nowy kierunek w PWSZ

Od 1 października studenci sanockiej PWSZ będą mogli studiować na dodatkowym kierunku – Nowe media, Reklama, Kultura współczesna. Autorski program łączy przygotowanie z zakresu analizy zjawisk współczesnej kultury, komunikacji i społeczeństwa, wiedzę o roli tzw. nowych mediów oraz działalności promocyjno-reklamowej z praktycznymi umiejętnościami wykorzystania tej wiedzy w branży dziennikarskiej, reklamowej, kulturotwórczej i marketingowej.

Plan studiów podzielony został na cztery główne moduły, odpowiadające oczekiwanym efektom kształcenia: Kultura współczesna, Społeczeństwo i komunikacja, Media i dziennikarstwo, Zarządzanie, marketing i reklama. Dużą część proponowanych zajęć jest wybieralna, co umożliwi indywidualizację i elastyczność kształcenia, dopasowanego do zainteresowań i oczekiwań studenta. Warta podkreślenia jest też duża liczba zajęć praktycznych o charakterze warsz-

tatowym i projektowym (w tym komputerowych), prowadzonych przez specjalistów z wybranych branż, a także wszechstronne praktyki zawodowe, które gwarantują zdobycie konkretnych umiejętności i kompetencji potrzebnych w zawodzie.

Rekrutacja na kierunek trwa do 21 września 2013 r. i obejmuje konkurs świadectw (język polski i język obcy). Więcej informacji: www.pwsz-sanok.edu.pl/dzial-to-ku-studiow/dla-kandydatow. //

## Kłopot z jerzykami

W „TS” nr 29 pisaliśmy o szlachetnej akcji ratowania jerzyków i ich gniazd znajdujących się na budynku remontowanego przedszkola. Sympatyczne skądinąd ptaszki przysporzyły nam jednak – mimowolnie – sporego kłopotu, narażając na szwank. Okazało się bowiem, że w pisowni ich nazwy pojawił się błąd ortograficzny, o czym powiadomiła redakcję jedna z czytelniczek. W jaki sposób doszło do zamiany jerzyka (ptaka) w języka (ssaka), nie potrafimy logicznie wyjaśnić, tym bardziej, że korekta uwzględniła poprawkę. Trudno – stało się... Bijemy się w pierś, przepraszając za oczywisty błąd – nie tylko czytelników, ale również wszystkie jeże, jerzyki i Jerzyków. **Redakcja**

## POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych. Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

śp. Mieczysława Haducha

Krewnym, Przyjaciółom, Sąsiadom, Znajomym oraz Współpracownikom Zmarłego z PKP Stacji Sanok serdecznie dziękuję

Zona i Córki z Rodziną



Przewodnik Wojciech Węgrzyn: – Serdecznie zapraszam w moje rodzinne strony, czyli okolice Nowosielec, Długiego, Zarszyna. Podczas wędrowki poznamy historię kurierów beskidzkich, zobaczymy dawne cerkiewko w Nowosielcach, browar i neogotycki kościół w Zarszynie, panoramę dołów jasielsko-sanockich z Wysokiego oraz liczne gniazda bocianie w Posadzku Zarszynie. Do zobaczenia na szlaku!

# Zostały tylko belgijskie lustra...

Wchodząc do słynnego niegdyś zakładu fryzjerskiego Orzechowskich przy ulicy Jagiellońskiej można się poczuć jak w innej epoce: wysokie pomieszczenie, masywne drewniane meble, belgijskie lustra, lekki zapasek wilgoci. Świętej pamięci Ferdynand Orzechowski przyjmował tu klientów już w 1940 roku. Jego córka Anna Winiarska, obecna właścicielka, przepracowała w tym miejscu całe życie, wychowywała się i dorastała.

**JOLANTA ZIOBRO**  
jolanta-ziobro@wp.pl

Zakład mieści się w przedwojennej kamienicy na „Okopisku”, przy ulicy Jagiellońskiej 33. Był częścią mieszkania, które zajmowali Orzechowscy. Do ściany budynku przylega kapliczka z figurą Matki Bożej. – Była tu od zawsze. Kiedyś opiekowała się nią moja mama Wiktoria, a teraz ja – opowiada pani Anna. Kamienica należała do Żydów, którzy w czasie wojny zostali wywiezieni do obozu w Zaslawiu. Zakład fryzjerski funkcjonował tu jeszcze przed 1939 rokiem.

## Z przedwojennym szykiem

Ferdynand Orzechowski przyjechał z rodziną do Sanoka po wybuchu wojny. Uciekli ze Lwowa. – Ojciec pochodził z Przemyśla, a mama z Leska. Jako młode małżeństwo zamieszkali we Lwowie. Tato był fryzjerem. Pamiętam z dzieciństwa zdjęcie, na którym stoi z grupą lwowskich kolegów, w białych rękawiczkach. Nie wiem, gdzie nauczył się fachu, bo byłam najmłodszym dzieckiem w rodzinie i niewiele mi mówiono. W Sanoku pracował jako fryzjer od 1940 roku. Miał pozwolenie na działalność od niemieckiego starosty, bo miastem rządili wówczas Niemcy – kontynuuje opowieść pani Anna, nie przerywając strzyżenia.

Na przedwojennym krześle, przed lustrem, również przedwojennym, siedzi znajoma klientka. – Ojciec mówił, że to oryginalne belgijskie lustra – podkreśla właścicielka. Nie zmatowały mimo upływu lat i dają idealne odbicie. – I też nie pogrubiają! – nie ukrywają zadowolenia obie panie. W niezłym stanie są też solidne, drewniane meble.

## Grzeczna fryzura zamiast „Angielki”

Mistrza Orzechowskiego pamięta wielu sanoczan. Jednym z jego klientów był Ryszard Błażewicz, który przychodził

sobie życzymy?” – wspomina pan Ryszard.

Krzykiem mody była wówczas fryzura „na Angielkę” – z obciętymi równo dłuższymi włosami, bez cieniowania, o której marzyła większość nastolatków. Pan Orzechowski, kiedy już wysłuchał życzeń młodocianego klienta, wygłaszał mniej więcej takie zdanie: „Nie będzie jak pan chce, ani jak ja chcę, tylko jak

z „rondelkiem” na głowie – śmieje się dawny klient.

Poza fryzjerstwem pan Ferdynand uwielbiał wędkowanie. Nad wodę chodził często ze słynnym doktorem Stanisławem Domańskim, również zwołanym wędkarzem, który przeszedł do historii miasta jako budowniczy sanatorium w Olchowcach i wyjątkowo barwna postać. – Pamiętam, że kiedy przychodził do nas, zawsze przynosił mi cukierki. Bardzo się przyjaźnił z ojcem. Na urodziny i imieniny dawał mu książki z własnoręczną dedykacją, z czego ojciec był bardzo dumny – przywołuje dawne dzieje pani Anna.

## 20 trwałych ondulacji dziennie

Za czasów wczesnego PRL w Sanoku funkcjonowały nieliczne zakłady fryzjerskie. Konkurentami Orzechowskich byli m.in. państwo Wołkowie i pani Wojnarowska. Na brak pracy nie narzekali. Zakład otwierało się o siódmej rano i zamykało o siódmej wieczór. – Robiło się wtedy mnóstwo trwałych ondulacji. Ja zawiązałam włosy na wałki i czesałam, a ojciec rozwijał i mył klientom głowy. Fryzury wymagały staranności i dopracowania. Modne były wówczas koki, loki i fale – wymienia pani Anna. Choć mieszkali za ścianą, nie zawsze miała czas, aby wyskoczyć na śniadanie czy obiad. Powodziło się im nieźle, aczkolwiek kokosów nie zbili. – Władza nakładała na „prywaciarzy” wysokie podatki, były często kontrole. Za materiałami fryzjerskimi jeździłam aż do Lechii w Poznaniu – przybliża ówczesne realia.

Zakład był świetnie zlokalizowany. Na Jagiellońskiej (za cza-

sów PRL Świerczewskiego) pannał zawsze ruch. Ludzie ciągnęli do miasta i z powrotem, szli do fabryk i szkół, na dworzec. Poniżej znajdował się sklep mięsny, a naprzeciwko młyn Baranowiczów. – Wielkanoc i Boże Narodzenie zaczynały się u nas dwa-trzy miesiące wcześniej. Harowało się wtedy od rana do wieczora. Raz ojciec wyliczył, że jednego dnia zrobiłam 20 trwałych ondulacji! – kręci z niedowierzaniem głową nasza rozmówczyni. U klientów ze wsi zaopatrywali się w jajka i domowe wyroby wędliniarskie. – Ale też cesały się u nas panie z sanockiej elity, nauczycielki, żony lekarzy, wojskowych. Przez wiele lat przychodziła do nas na przykład pani profesor Zapolska czy pani Jaroszowa – wspomina. Do dziś ma klientki, które korzystają tylko i wyłącznie z jej usług. Większość jest już babciami i prababciami. – Tak się przyzwyczaiły, że nie chcą nigdzie indziej iść – uśmiecha się pani Anna. Często przychodzą, aby po prostu porozmawiać.

## Zostali tylko najwierniejsi

Właścicielka wie, że to już ostatnie dni zakładu. Rodzinny biznes, który przetrwał ponad osiemdziesiąt lat, czasy świetności ma za sobą. Ostatnim świadectwem *belle époque* są te przedwojenne meble. Co z nimi, kiedy pani Anna pójdzie na emeryturę? – Nie mam pojęcia – rozkłada ręce. Na razie, póki da radę, jeszcze popracuje. Właśnie wchodzi kolejna klientka. Oczywiście, znajoma starsza pani, bo młode dziewczyny raczej tu nie zaglądną. W Sanoku mają dziś do wyboru 99 innych zakładów.



Pani Anna Winiarska pracuje w zakładzie od 1964 roku.

Odnowione mogłyby być ozdobą eleganckiego salonu w stylu retro. Na pewno pochodzą sprzed wojny, podobnie jak obrotowy stołek i wieszak. Były w zakładzie, odkąd pani Anna sięga pamięcią. Kręciła się tam już jako dziecko, a pomagając zaczęła ojcu w 1964 roku, mając szesnaście lat. Cztery lata później zdała egzamin czeladniczy, a w 1973 roku mistrzowski.

do zakładu jako nastolatek, na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego wieku. – Pan Orzechowski był typem gawędziarza, człowiekiem wesołym i ironicznym zarazem. Nas, kawalerów, jak to się wtedy mówiło, traktował z wyszukaną uprzejmością, zwracając się per pan, z naciskiem właśnie na „pan”. Mówił zawsze: „Witam szanownego pana. Jaką fryzurę

wyjedzie”, po czym ścinał włosy krótko, „na uczniaka” albo „na rondel”. Nasz rozmówca przypuszcza, że był to rodzaj zмовy z rodzicami. W czasach tych obowiązywały nie tylko tarcze szkolne i mundurki, ale też grzeczne fryzury i zakaz wychodzenia z domu po dwudziestej. – Dlatego nikt nie dąsał na pana Orzechowskiego, jeśli nawet wychodził

# Mistrz nie tylko od śmigieł

Oglądając jego prace, człowiek nie ma wątpliwości, że są dziełem prawdziwego artysty. Dlatego aż żal bierze, że nie żyje ze swojej pasji, oddając się jej w pełni, bo świat sztuki byłby bogatszy. Czego zabrakło? – Chyba handlowej determinacji – przyznaje Maciej Pankiewicz.

**BARTOSZ BŁAŻEWICZ**  
bb@fr.pl

Gdy pierwszy raz pisaliśmy o nim przed pięcioma laty, jego znakiem firmowym były repliki śmigieł samolotów z I wojny światowej. Niezwykle precyzyjna robota, wymagająca pełnego skupienia i anielskiej wręcz cierpliwości. Dość powiedzieć, że sklejał je z kilku warstw różnych rodzajów drewna, każdą wykonując według szablonu, w którym wszystko musiało się zgadzać co do milimetra. W sumie zrobił kilkanaście takich śmigieł, od małych – kilkudziesięciocentymetrowych, do całkiem okazałych, mierzących ponad 2 metry.

## Jedno mogło latać

– To były śmigła dekoracyjne, np. do zawieszenia nad kominkiem, choć kto wie, czy nie dałoby się ich także zastosować w praktyce. Swego czasu, przy okazji pokazów balonowych w Krośnie, gdzie je prezentowałem, zainteresował się nimi Eugeniusz Pięni-

## Fajki, czaszki, erotyki

Oczywiście Maciej Pankiewicz nie zrezygnował z artystycznej pasji, która siedzi w nim od dziecka. Po okresie

cie podpowiadała mu twórcza intuicja. Bo wystarczy stary korzeń czy narośl na drzewie, by sanoczanin zobaczył w nim kształt, niewidoczny dla

którą zrobił z korzeni znalezionych podczas wycieczki do „Willi Jaroszewicza” w Iwniczu Zdroju.

– Można powiedzieć, że tworzywo artystyczne przemawia do mnie. Gdy widzę kawałek drewna czy korzenia, to niemal od razu wiem, co może z niego powstać. Stąd moje

jest drewno. Szczególnie grusza – twarda, a zarazem bardzo plastyczna, najlepiej nadająca się do rzeźbienia – opowiada pan Maciej.

## Piwnica pełna cudów

Obecnie Pankiewicz w wolnych chwilach tworzy w pracowni, urządzonej w jednym z piwnicznych pomieszczeń bloku na Kiczurach. Widząc zgromadzone w niej cuda, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że potencjał artysty marnuje się. Powstają kolejne niezwykłe prace, które widzi tylko wąskie grono znajomych, a tymczasem powinny oglądać tłumy. Czy nie żałuje, że nie żyje z tego, co najbardziej lubi robić?

– Trochę tak, ale nigdy nie miałem talentu, ani determinacji do sprzedawania swoich prac. Czy będę chciał powrócić do robienia śmigieł, co docenił nawet „Teleexpress”, umieszczając mnie swego czasu w „Galerii ludzi pozytywnie zakręconych”? Na pewno wreszcie dokończę dwa ostatnie śmigła, do czego podczas wizyt w domu zachęcają mnie nawet dzieci. Natomiast pełny powrót do tej pasji byłby trudny, gdyż wiązałby się z ponownym urządzeniem odpowiedniego warsztatu i wieloma innymi sprawami organizacyjnymi. Do tego potrzebny byłby sponsor lub przynajmniej konkretne, stałe zamówienia – mówi na zakończenie sanocki artysta.



W najbliższym czasie Maciej Pankiewicz planuje dokończyć dwa ostatnie śmigła, zrobione już kilka lat temu.

fascynacji śmigłami zajął się rzeźbieniem drewnianych fajek, dorabiając się okazałej kolekcji. A potem zaczął robić to, co w danym momen-

tywnego śmiertelnika. Tak powstały m.in. rzeźby nagich kobiet czy też niesamowite czaszki zwierząt. Jak choćby ta przypominająca koński łeb,

prace, wykonane z przeróżnych materiałów, które trudno przypisać do konkretnej kategorii. Choć nie ukrywam, że moim ulubionym tworzywem

# Do Sanu wpływają już „unijne” ścieki

Zbliża się ku końcowi jedna z największych inwestycji komunalnych ostatnich dekad: przebudowa Oczyszczalni Ścieków w Trepczy. Wstępne próby technologiczne potwierdzają, że wszystko działa jak należy. Już dziś do Sanu wpływają ścieki spełniające wyśrubowane unijne normy.

**JOLANTA ZIOBRO**  
jolanta-ziobro@wp.pl

Przebudowa oczyszczalni ścieków realizowana jest w ramach projektu „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Sanok”. To jedno z największych przedsięwzięć komunalnych ostatnich dekad. Głównym zadaniem była przebudowa Oczyszczalni Ścieków oraz Ujęcia Wody w Trepczy. Projekt zakładał również wybudowanie blisko 3 km nowej sieci wodociągowej, spinającej dwa systemy zasilania miasta w wodę – z ujęć w Trepczy i Zasławiu – oraz budowę zbiornika wyrównawczego na osiedlu Kenara, o pojemności 2 tys. kubików, wraz z zasilającą go kilometrową magistralą.

Prace, rozpoczęte latem 2011 roku, są już na finiszu.

Oczyszczalnia ma być gotowa w sierpniu, a ujęcie w październiku. Zadanie o wartości 123 mln zł realizuje Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Spółka, we współpracy z miastem, pozyskała dofinansowanie z Unii Europejskiej w wysokości 63 procent.

Do przebudowy systemu wodociągów i kanalizacji zmusiły miasto właśnie przepisy i normy unijne. Niespełnienie ich skutkowało by płaceniem dużych kar.

## W nowej odsłonie

W poniedziałek odwiedziliśmy Oczyszczalnię Ścieków w Trepczy. Obiekt, wybudowany w 1992 roku, mocno się zmienił. Widać rozmach i włożone pieniądze. Błyszczą w słońcu nowe instalacje; zwracają uwagę odnowione, kolorowe budynki. Przez ostatnie dwa lata był tu wielki plac budowy. Pracowały potrzebne

dźwigi i koparki; teren przecinały wykopy. – Obecnie trwają już końcowe prace kosmetyczne: budowa dróg, chodników i rekultywacja terenu – wyjaśnia kierownik Wojciech Petryk, oprowadzając po gospodarstwie.

Przebudowa oczyszczalni była koniecznością. Wystrużony obiekt, niedostosowany do obowiązujących wymogów, nie gwarantował wymaganej jakości ścieków. SPGK warunkowo przedłużyła pozwolenie wodno-prawne na odprowadzanie ich do Sanu do 2013 roku.

– Nadal bazujemy na klasycznym układzie oczyszczania, został jednak unowocześniony proces technologiczny, zakupione nowe, energooszczędne urządzenia, a stare wyremontowane – wyjaśnia Wojciech Petryk. Projektanci korzystali ze sprawdzonych rozwiązań stosowanych



Z widocznych na zdjęciu osadników odpływają już oczyszczone ścieki do Sanu. Projektowana wydajność oczyszczalni wynosi 15 tys. m<sup>3</sup> na dobę.

w rozwiniętych krajach, przede wszystkim w Niemczech. Dochodzimy do komór nityfikacyjnych, które są sercem oczyszczalni. Zastosowano w nich tzw. pompy mamutowe do napowietrzania ścieków w procesie nityfikacji, dzięki czemu usuwane są szkodliwe związki azotu. – Nieźle się sprawdzają. Wcześniej stosowaliśmy kłopotliwe w obsłudze dmuchawy, zużywające bardzo dużo energii – tłumaczy nasz rozmówca. Widać, że cieszą go wszystkie nowe nabytki, od krat Hubera, na których zaczyna się proces oczyszczania ścieków ze stałych zanieczyszczeń, po nowo wybudowane wiaty magazynowe, gdzie składowany jest osad, będący jednym ze znaczących odpadów w procesie oczyszczania ścieków. Może być on wykorzystywany do rekultywacji terenów, w rolnictwie i ogrodnictwie. Na miejscu wykorzystuje się biogaz, powstający w procesie fermentacji osadu. Służy do ogrzewania komór fermentacyjnych oraz wszystkich obiektów.

Ciekawe, że chodząc po terenie oczyszczalni, zupełnie nie wyczuwa się nieprzyjemnych zapachów. – Stosujemy dezodoryzację procesów, czyli usuwanie niepożądanych zapachów poprzez zastosowanie biofiltrów i przykrycie uciążliwych obiektów – tłumaczy nasz rozmówca.

## Uwaga, skażenie!

W jednym z pomieszczeń wisi na ścianie duża tablica, na której wyświetlane są na bieżąco wszystkie dane dotyczące ścieków. System został tak zaprojektowany, że już na wstępie pobierane są próbki i oznaczane wskaźniki chemiczne. Dzięki temu można wyłapać moment, kiedy pojawiają mocno zanieczyszczone ścieki i oczyszczalnia staje przed trudnym zadaniem doprowadzenia ich do akceptowalnych norm. – Zapala się wówczas przy słowiu czerwona lampka, a my na bieżąco jesteśmy informowani o rodzaju i stopniu zagrożenia – wyjaśnia kierownik Petryk. Po drodze zahaczamy jeszcze

o nowoczesne laboratorium wyposażone m.in. w „atomik”, czyli spektrometr absorpcji atomowej, służący do oznaczania zawartości metali w wodzie. Podobne urządzenie posiada w Sanoku tylko laboratorium sanepidu.

## Czyste w 98 procentach

W oczyszczalni pracuje intensywnie „zespół rozruchowy”. – Ze wstępnych prób wynika, że jesteśmy w stanie osiągnąć założone parametry fizykochemiczne ścieków, o ile nie będzie „szokowych” zrzuć zanieczyszczeń, co, niestety, się zdarza – mówi Wojciech Petryk. Na co dzień oczyszczalnia powinna bez problemu osiągnąć wymagane normy, co oznacza, że do Sanu będą wpływały ścieki pozbawione nawet 98 procent zanieczyszczeń! Na pewno poprawi się stan sanitarny rzeki, jakość wód powierzchniowych i podziemnych oraz funkcjonowanie całego ekosystemu Sanu i jego doliny. I o to właśnie chodziło.



Nowoczesne laboratorium pozwala na stały monitoring ścieków. Wojciech Petryk jest rad z osiągniętych przez oczyszczalnię parametrów.

## POZOSTANĄ W PAMIĘCI

# W niebie też będzie pisała wiersze

**Cecylia Klekawka 1908-2013**

W lipcu zmarła Cecylia Klekawka, najstarsza sanoczaneczka. W listopadzie skończyłaby 105 lat. Była nauczycielką z krwi i kości, a poza tym dobrym człowiekiem, takim, który pozostawia w ludzkich sercach ciepły ślad i budzi szacunek. Jej życie było podporządkowane pracy, służbie ludziom i twórczości. Należała do pokolenia wychowanego przed wojną, które miało sztywność i żelazne zasady.

Urodziła się koło Rymanowa, w rodzinie rolniczej, jako jedna z dziesięciorga rodzeństwa. Od dzieciństwa marzyła, aby zostać nauczycielką. Udało się. Po skończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Sanoku, skierowano ją w 1931 roku do Polany w Bieszczadach. Z dzisiejszego punktu widzenia była to zsyłka na koniec świata. Ale młoda nauczycielka była szczęśliwa. W szkole spędzała całe dnie. Nie tylko uczyła, ale też prowadziła chór, kursy dla analfabetów, przygotowywała programy artystyczne, przedstawienia, jasełka. Wieczorami prowadziła kursy przysposobienia rolniczego. Uczyła dziewczęta ze wsi uprawy, hodowli, prowadzenia gospodarstwa. Zdobyła szacunek i uznanie miejscowej ludności, Polaków i Rusinów, właścicieli okolicznych majątków, duchowieństwa.

Doceniały ją też władze oświatowe. Potem przeniesiono ją do Soliny. Tam poznała swojego męża Kazimierza Klekawkę, również nauczyciela, uzdolnionego muzyka. Współtworzyła z nim Związek Strzelecki – jak wszyscy z tego pokolenia była gorącą patriotką.

Szczęśliwe lata przerwała druga wojna światowa. Zniknął dawny świat, pierzchnęła radość młodości. Po wojnie uczyli w Milczy, próbując odnaleźć się w nowych realiach. Znowu prowadzili chór, organizowali przedstawienia, wychowywali dwójkę własnych dzieci. Pani Cecylia wykorzystywała to, czego nauczyła się przed wojną. Umiała śpiewać, tańczyć, układać wiersze i dialogi, przygotowywać dekoracje, szyć stroje. Jasełka jej autorstwa wystawiano nawet w okolicznych miejscowościach.



Setne urodziny pani Cecylii. Życzenia składa Wojciech Majka, kierownik USC.

W 1972 roku, po czterdziestu latach pracy, odeszła na emeryturę. Zamieszkała z mężem w Sanoku, gdzie wybudowali dom. Niestety, wkrótce, po raz drugi w życiu, wszystko straciła. Wywłaszczonego ich, mąż zmarł. Została sama.

Lekarstwem na depresję i samotność okazała się twórczość. Zaczęła pisać, haftować, malować obrazy. Wydała

sześć tomików wierszy. Swój dorobek prezentowała podczas spotkań i wystaw, m.in. w „Puchatku”. Mnóstwo czytała.

Potrąfiła przyjaźnić się z ludźmi, których przyciągała jej wielka kultura, sposób wystawiania się, życzliwość i dobroć. Nigdy nie powiedziała o nikim złego słowa. Elegancka, nienagannie ubrana i umalowana. Jak na przedwojenną nauczycielkę przystało, zawsze była absolutnie *correct*.

Mocno związała się z Sekcją Emerytów przy sanockim oddziale Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przychodziła na cotygodniowe spotkania przez ponad czterdzieści lat. Przed świętami i ważnymi rocznicami zawsze przygotowywała okolicznościowe referaty, napisane i wygłoszone piękną polszczyzną, zawierające cenne myśli i osobiste przemyślenia. – Kochaliśmy ją i szanowaliśmy, czując jednocześnie wielki respekt. Bez niej to już nie będzie ta sama sekcja – mówi ze smutkiem prezes Jan Poloczek, który żegnał Zmarłą podczas pogrzebu. Jako osoba głęboko wierząca nie bała się śmierci. Podczas swoich setnych urodzin powiedziała: „Dochodzę już do mety, ale nie przeraża mnie to, bo nasza wiara mówi, że idziemy do nowego życia”. Przekonanie to wyraziła w wieku religijnych wierszach. W niebie pewnie też nie zaprzestała pisanian...

Jolanta Ziobro

# W hołdzie powstańcom styczniowym Pamięć o poległych

150 lat temu grupa powstańców styczniowych powracających z walk do rodzinnego Bukowskiego wpadła w zasadzkę zorganizowaną przez austriacką żandarmerię w leśnych ostępach pasma Bukowicy. Pamięć o pochowanych w leśnej mogile powstańców przetrwała do dziś. Szczególny hołd oddali im uczestnicy uroczystości zorganizowanej w minioną sobotę, 3 sierpnia, przez wójta gminy Bukowsko, przy wsparciu samorządu Komańczy. W patriotycznym apelu upamiętniającym tragiczne wydarzenia na stoku Bukowicy wzięło udział kilkaset osób.



kowsku: – Powracająca z powstania do swych domów grupa bukowszczan, chcąc uniknąć napotkania i potyczki z którymś z kręcących się po okolicy oddziałów wojsk austriackich, zamierzała tym leśnym szlakiem przez Bukowicę dostać się do miasteczka. Niestety, na przesmyku pod szczytem góry wpadli w zasadzkę, w której wszyscy zginęli. Reprezentujący władzę zaborcy mandatarz Bukowskiego nie pozwolił rodzinom zabitych na mszę żałobną w kościele i pochówek na parafialnym cmentarzu. Wtedy mieszkańcy pogrzebali ich w zbiorowej mogile w lesie, w miejscu ostatniej potyczki. Postawili w tym miejscu prosty drewniany krzyż.

Ciekawy referat na temat udziału społeczeństwa Ziemi Sanockiej w powstaniu styczniowym wygłosił Edward Orłowski. Nie zabrakło apelu poległych i salwy honorowej, po której pod obeliskiem złożono wieńce i kwiaty. – Oddanie hołdu powstańcom to nasza powinność, która nie może kończyć się rocznicowymi obchodami. Dlatego proponować będziemy, aby żółty szlak turystyczny biegnący z Wisłoka Wielkiego na Bukowicę przesunąć w taki sposób, by przechodził on koło mogiły, a jednocześnie dawał możliwość zwiedzenia położonego nieopodal interesującego skupiska cisów – podkreślał Bogusław Famielec, nadleśniczy z Rymanowa. – To ważne, by odwiedzający nasze lasy mieli możliwość poznania ich walorów oraz historii, które się w nich przed laty rozgrywały.

Ważne – dodajmy – nie tylko dla przyjeźdźców, ale i miejscowych, dla których jest to również wspaniała lekcja historii oraz patriotyzmu. /em, jot/

Wartę honorową przy obelisku pełnili żołnierze, strażacy i harcerze.

Powstańcza mogiła usytuowana jest na terenie Wspólnoty Leśnej wsi Bukowsko, w odległości około pół kilometra od głównego szlaku beskidzkiego. Jakis czas temu Wspólnota uporządkowała najbliższe otoczenie i oznaczyła dojście do tego miejsca. Zapomnianą nieco mogiłą zainteresował się leśnik Edward Orłowski z Komańczy. Z jego inicjatywy władze samorządowe gmin Bu-

kowsko i Komańcza ufundowały symboliczny kamień i tablicę pamiątkową.

W sobotnie popołudnie na stoku Bukowicy pojawiły się setki osób: władze samorządowe, strażacy, leśnicy, wojsko, harcerze i turyści. Przybyło też kilkuset uczestników III Rajdu Szlakiem Dwóch Kardynałów, którzy przemierzali ponad 30-kilometrową trasę, upamiętniającą pobyt

w Beskidzie Niskim kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz kardynała Karola Wojtyły. Wśród uczestników uroczystości był m.in. prof. Roman Kuźniar, doradca Prezydenta RP, pełniący funkcję komandora rajdu.

Tragiczne wydarzenia sprzed 150 lat przypomnieli Kazimierz Rakoczy, prezes zarządu Włociańskiego Stowarzyszenia Właścicieli Lasów Prywatnych w Bu-

Jak co roku Urząd Miasta prowadzi remonty na cmentarzu Centralnym przy ulicy Rymanowskiej. Na prace te władze Sanoka pozyskały 50 tys. zł od Wojewody Podkarpackiego. Przeznaczono je na wykonanie tablic upamiętniających Polaków rozstrzelanych przez Niemców na Wzgórzu Gruszka w 1940 r., częściową wymianę ogrodzenia kwatery żołnierzy Wojska Polskiego oraz remont dwóch nagrobków na mogiłach zbiorowych żołnierzy Armii Czerwonej.

Przygotowano dwie tablice z imionami i nazwiskami patriotów polskich rozstrzelanych przez Niemców 5-6 lipca 1940 r. na stoku góry Gruszka nieopodal Tarnawy Dolnej. Było to 115 więźniów z sanockiego więzienia, aresztowanych podczas przekraczania granicy z Węgrami. Tablice wkomponowano w pomnik stojący na mogile, w której złożono ekshumowane szczątki ofiar.

Do końca września wykonana zostanie także część ogrodzenia kwatery żołnierzy Wojska Polskiego. W kwaterze znajdują się 154 mogiły pojedyncze, jedna mogiła zbiorowa i jedna symboliczna w postaci pomnika. Pochowani tu żołnierze i oficerowie WP polegli w walkach o wyzwolenie w latach 1918-1948. W ramach remontu usunięty zostanie stary żywopłot, w miejsce którego pojawi się murowane obramowanie.

W ramach pozyskanych pieniędzy przeprowadzony zostanie również re-

mont kolejnych 2 nagrobków na mogiłach zbiorowych w kwaterze żołnierzy Armii Radzieckiej, które zostaną wyczyszczone i odmalowane (przed rokiem odnowiono 6 nagrobków). Spoczywa tu 2900 żołnierzy poległych o wyzwolenie Ziemi Sanockiej i Sanoka w walkach toczonych od kwietnia 1944.

/joko/



W ubiegłym roku odnowiono postument i rzeźbę Sokoła, w tym dołożono dwie tablice z nazwiskami.

## Piłkarze przeciw białaczce

W sobotę, podczas rozpoczynającego rozgrywkę III ligi meczu Stali Sanok z Lublinianką Lublin (początek o godz. 17), zorganizowana zostanie akcja STAL SANOK i FUNDACJA CZAS NADZIEI WSPÓLNIE PRZECIWI BIAŁACZCE. Każdy będzie mógł zgłosić się jako potencjalny dawca szpiku kostnego, a przykład dadzą zawodnicy i działacze, wpisując się do bazy. – Robimy to, ponieważ chcemy pomóc ludziom chorym na biał-

ączkę. Ponadto zależy nam, żeby Nowa Stal była postrzegana w nieco szerszym kontekście niż tylko przez pryzmat piłki nożnej. Chcemy budować pozytywne relacje ze środowiskiem, także poprzez pomoc potrzebującym – podkreśla Jakub Gruszecki ze spółki Stal Sanok, dodając przy okazji, że przeciwko Lubliniance nasi zawodnicy zagrają w koszulkach z logo fundacji.

(bb)

## Poszkodowany prosi o kontakt

Przed dwoma tygodniami, w środę 24 lipca, około godz. 12 doszło do pozornie niegroźnej kolizji na parkingu obok popularnego „Asa” przy ul. Lipińskiego. Kobieta kierująca samochodem osobowym nie zachowała ostrożności, przyciskając do barierki nogę starszego mężczyzny, który prowadził rower. – Trochę się wystraszyła, chciała dzwonić po karetkę, ale powiedziałem, że nie ma potrzeby, bo nic mi się nie

stało. Dlatego też nie wziętem jej numeru telefonu, ani nie zapisałem numeru rejestracyjnego pojazdu, po prostu rozstaliśmy się w zgodzie. Tymczasem następnego dnia noga zaczęła mnie coraz bardziej boleć i potrzebne były wizyty u lekarza. Dlatego też proszę tę panią o kontakt telefoniczny pod nr. 605 263 484 w celach ubezpieczeniowych – zwraca się za naszym pośrednictwem poszkodowany mężczyzna. (b)

## Zarośnięty przejazd

Gdyby istniał ranking najbardziej zaniedbanych przejazdów kolejowych, to ten pomiędzy Załużem a Manastercem, znajdujący się już za ruinami zamku Sobień, szybko piąłby się w górę klasyfikacji.



Kierowcy, zwłaszcza ci w samochodach o niskim zawieszeniu, z trudem wypatrują nadjeżdżającego pociągu. Widoczność skutecznie zasłaniają im coraz większe chaszczce.

Po pierwsze, jest to przejazd niestrzeżony. Brak rampy nie stanowi jednak wielkiego problemu, bo kierowcy mają respektować znak „stop”, zatrzymując się przed torami i patrząc, czy nie nadjeżdża pociąg. Gorsza sprawa, że ostatnio wysiadła również sygnalizacja świetlna, o czym informowała stosowna tabliczka. Dlatego zmotoryzowani tym uważniej powinni rozglądać się na boki, wypatrując niebezpieczeństwa. I tu pojawia się problem, bo nie dość, że przejazd niestrzeżony i bez sprawnych świateł, to jesz-

cze widoczność skutecznie utrudniają coraz wyższe trawy i chaszczce, rosnące wzdłuż torów. Wprawdzie pociągi prawie tamtędy nie jeżdżą, ale oby nie uśpiło to czujności kierowców, bo kiedyś może dojść do niebezpieczeństwa. Miejmy nadzieję, że z prawie nieuczyszczoną linią kolejową nie będzie tak, jak z przysłowiową, nieużywaną bronią, która raz do roku wypala sama. Dlatego też apelujemy do kolei o wycięcie wysokich traw, by kierowcy mogli dostrzec pociąg. Nawet jeżeli jeździ tamtędy raz na jakiś czas. (bart)

## Sygnaly Czytelników



## Libacje na cmentarzu?

Jedna z mieszkanki Sanoka poinformowała nas o fatalnym wypadku na cmentarzu radzieckich jeńców wojennych przy ulicy Zaremby.

– Wybrałam się tam ostatnio ze znajomymi, którzy przyjechali na kilka dni. I doznałam szoku! Wygląd tego cmentarza nie tylko bezczęści pamięć tych, którzy w tym miejscu są pochowani, ale i urąga władzom miasta. W miejscu, które z racji swojego charakteru zasługuje na szczególny szacunek, jest jedno wielkie śmietnisko. Wszędzie walają się puste butelki po alkoholu i puszkach, połamane gałęzie i sterty śmieci, spod których mało co widać. Z tego, co wiem, opieka nad cmentarzem, zwłaszcza wojennymi, jest obowiązkiem miasta, które wyznacza administratora, prawda? Dlaczego więc nikt nie interesuje się tym cmentarzem i go nie sprząta? Porządku robione raz do roku przed 1 września to stanowczo za mało! Było mi tak wstyd przed znajomymi, że nie wiedziałam, gdzie oczy podziać – mówi zbulwersowana kobieta.

O odniesieniu się do powyższych zarzutów poprosiliśmy Agnieszkę Frączek, rzeczniczkę prasowego UM. – Miasto porządkuje cmentarz przy ul. Zaremby kilka razy w roku, kosząc trawę i zbierając śmieci. Częstsze sprzątanie nie jest możliwe z uwagi

na ograniczone środki finansowe. Ale problem leży gdzie indziej. Puste butelki i puszkę oraz odpady, jakie znaleźliśmy podczas podjętej interwencji, potwierdzają jednoznacznie, że w tym miejscu – choć trudno w to uwierzyć – ktoś prawdopodobnie urządza alkoholowe imprezy. Oczywiście, Miasto posprząta teren cmentarza, usuwając wszystkie śmieci i połamane gałęzie drzew, nie jest jednak w stanie sprzątać po każdej z nich. Poza tym nie zgłaszano nam dotąd żadnych sygnałów w tej sprawie. Prosimy mieszkańców, aby o takich przypadkach informowali Urząd lub Straż Miejską, która od razu podejmie interwencję. Apelujemy też o uszanowanie miejsca spoczynku zmarłych.

/jot/

**Od redakcji:** My zaś mamy nadzieję, że Policja i Straż Miejska wezmą pod lupę cmentarz przy ul. Zaremby, nie czekając na kolejne zgłoszenia od mieszkańców. Troglodyci od alkoholowych libacji na mogiłach poległych prędzej czy później znów się pojawią w tym miejscu. Wskazuje na to obecny „bardach”, który nie powstał podczas jednorazowej imprezy.

## Obiad, który można znaleźć na skarpie

W ciepłe i wilgotne dni na skarpie miejskiej można zauważyć mnóstwo winniczków. Ślimaki te, jak wiadomo, są uważane przez smakoszy za rarytas. Polska eksportuje je m.in. do Francji. W naszym regionie nie ma tradycji zbierania tych mięczaków, choć w latach 80. funkcjonował w Sanoku punkt skupu.

Winniczek to największy lądowy ślimak w Polsce. Dorosłe osobniki mają muszle o średnicy nawet 5 cm. Pan Jan, rocznik 1956, pamięta z dzieciństwa, jak zbierał winniczki na skarpi, w okolicy zamku i klasztoru. – Było ich całe mnóstwo. Wielkie i dorodne – wspomina. „Polował” na nie z kolegą z sąsiedztwa. – Miałem wtedy pewnie z dziesięć lat. Mieszkaliśmy na Wójtostwie. Do naszych sąsiadów przyjeżdżali krewni z Francji. Kiedy tylko zjawiali się w Sanoku, zaraz wysyłano nas po ślimaki, które goście przyrządzali na różne sposoby. Podsmażone z cebulką, w różnych sosach. Pyszne to było! Ślimaki, pokrojone w plasterki, przypominały pieczarki. Do dziś, ile razy widzę pokrojone pieczarki, przypominam sobie tamte winniczki – opowiada sanoczanin. Czy inni też jadal ślimaki, nie wie, ale pamięta, że w latach 80. działał przy ulicy Kościuszki skup winniczków. Mieścił się w budynku naprzeciw „Parkowej”. – Ludzie zbierali je i tam sprzedawali. Ślimaki musiały mieć odpowiednią wielkość. Rzucano je na specjalne sito. Te, które przelatywały przez oczka, nie nadawały się, gdyż były zbyt małe – opowiada.

Podobne skupy działają i dziś. Z naszych informacji wynika, że skupujący płacą za kilogram winniczka (30-33 sztuki) 1-2 zł. Na Podkarpaciu zbieranie ślimaków nie jest aż tak popularne; jest ich zresztą tutaj mniej. – W ubiegłym roku pozwolenie otrzymało 9 firm. Zebrały one 42,6 ton ślimaków – informuje Robert Nowakowski z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie.



W takie upały winniczki głęboko się chowają. Najłatwiej spotkać je wiosną, podczas wilgotnej, dżdżystej pogody.

Winniczki są pod częściową ochroną. Można je zbierać od 20 kwietnia do 31 maja. Średnica muszli musi wynosić 3 cm. – Winniczki to jedno z niewielu możliwych źródeł legalnego, dzikiego białka, prawdziwy rarytas dla smakoszy. Chętnie bym je zbierał i przyrządzał różne fajne potrawy – przepisów jest multum – nie jestem jednak w stanie przebrnąć przez etap „wstępny”, kiedy ślimaki trzeba wrzucić do wrzątku – wyznaje Adam, znakomity kucharz, który smak winniczków poznał podczas pobytu we Francji. Dziś, w pobliżu swojego domu, mógłby w kwadrans zebrać cały „obiad”, nie ma jednak serca. Winniczkom też nieśpieszno na talerze... (jz)

## Suuuucho w lasach!

Trzeci, najwyższy stopień zagrożenia pożarowego obowiązuje w lasach północnej części Podkarpacia. Leśnicy apelują o zachowanie nadzwyczajnej ostrożności i przypominają o całkowitym zakazie używania w lesie ognia otwartego.

Punkt prognostyczny w Nadleśnictwie Leżajsk od kilkunastu już dni rejestruje o godz. 9 rano wilgotność ściółki leśnej w granicach 10 proc., co oznacza, że jest ona bardziej sucha od gazety wychodzącej z drukarni. Południe naszego regionu nie jest objęte prognozowaniem, z uwagi na urozmaicony charakter lasów, gór i pogórza oraz bogate posycie, utrzymujące wilgotność w drzewostanie. Jednak i tu zauważalne jest przesuszenie ściółki i runa, wysycha też trawa na źródleńskich polanach.

– Trwające od kilku dni upały pogarszają tę sytuację, jednak wciąż powstrzymujemy się z wprowadzaniem zakazów wstępu do lasu – są wakacje, ludzie muszą mieć możliwość ucieczki z miasta – mówi Edward Balwierzak, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. – Prowadzimy stały monitoring zagrożonych terenów przy pomocy kamer przemysłowych zainstalowanych na wie-

żach obserwacyjnych, w terenie przez cały dzień działają patrole służby leśnej, monitorujemy też lasy z powietrza przy pomocy samolotu patrolowego.

Jeśli sytuacja się nie zmieni i nadal będziemy mogli tylko pomarzyć o deszczu, zakaz wstępu do lasu stanie się nieuchronny. Nadleśniczkowie mają prawo wprowadzić go, gdy wilgotność ściółki mierzona o godz. 9 rano w ciągu kolejnych pięciu dni jest niższa niż 10 proc.

W ostatnich dniach gaszono pożary leśne w nadleśnictwach Głogów i Kolbuszowa, na szczęście zostały one zauważone bardzo szybko i zlikwidowane w zarodku. W lasach RDLP w Krośnie od wiosny tego roku miały miejsce 22 pożary, które objęły obszar 4,5 ha. Szkody wyrządzone przez ogień sięgają kilkuset tysięcy złotych, nie do wyczerpania są natomiast straty ekologiczne, wynikające ze zniszczeń środowiska.

/jot/

## „Tyle wolności, ile własności”

Inspiracją do napisania tegoż listu do „TS” był art. prezesa POD „Stokrotka”, pana Roberta Sawickiego. Interesuje mnie od dłuższego czasu ten problem, bowiem od wielu lat uprawiam działkę. Przeczytałem z nadzieją, że „powieje” zeń optymizmem, iż w końcu uwłaszczenie ogrodów działkowych stanie się faktem dokonanym, a stale niejasno informowani działkowcy doczekają się ustawy o własności.

Wieści tamże zamieszczone rzeczywiście odzwierciedlają „chaos” informacyjny, jaki w tej kwestii dostarczają nam już od długiego czasu media, chaos tworzony, w moim odczuciu, z premedytacją, aby przeciętny śmiertelnik, (czytaj działkowicz) niczego się nie dowiedział. Także w ogrodach działkowych (w gablotach) pojawiły się ostatnio podobne treści, pełne niejasności i zawiłości, których wielu nie rozumie, prawie nikt ich nie czyta (...) o takie propagandowe z czegoś przedruki, które niepokoją biednych ludzi. Otóż informuje się w nich działkowców o różnych stanowiskach poszczególnych partii politycznych w tej kwestii, gdzie każda z nich kreuje swoje stanowiska odnośnie losów działek, mieszając działkowcom w umysłach, co sprytnie wykorzystuje Polski Związek Działkowców z prezesem Eugeniuszem K. na czele. Czyny wszystko, aby nie doszło do uwłaszczenia, bo posiada ogromne fortuny płynące z czynszów. Zastrasza ją nieświadomą społeczność działkowców, iż wszystkie niebezpieczeństwa płynące z uwłaszczenia spadną na tę najbardziej zagrożoną grupę społeczną.

Ludzie są zdezorientowani, część z nich chce zostać przy „starym” porządku rzeczy i nie chce zmian, inni są już starzy, zmęczeni życiem, a co najgorsze, boją się wszelkich zmian i siedzą cicho, licząc na sprawiedliwość, albo na innych, że może to jakoś będzie. Na takich postawach żeruje Polski Związek Działkowców, stwarzając pozory opiekuńczości, sprawiedliwości, troski o losy „fella-

chów” tyrających na nie swojej „świętej niwie”. Bo jakże, ot tak, z dobrego serca można się wyrzec wielomilionowych fortun, które tak bezboleśnie, sukcesywnie wpływają na konto ww. magnata i jego dworu. Pytam Was, działkowcy, co można zyskać, popierając nie swoją własność, pytam co (...)

W Polsce jest 4600 ogrodów działkowych, w których znajduje się 966 tysięcy działek. Powierzchnia tychże to 43 tysiące hektarów, 90% ogrodów znajduje się w miastach. Działkowcami są najbardziej obywateli, głównie emeryci (42%) i renciści (11%). To oni właśnie powinni stać się właścicielami tych skrawków Ojczyzny, które uporządkowali, dorabiając się lichych emerytur i rent, czerpiąc radość z życia płynącą z kontaktu z przyrodą. Ta ziemia im się należy jak „psu buda”.

W 1946 roku doszło do uwłaszczenia polskiego chłopstwa w wyniku przeprowadzonej reformy rolnej. Chłop dostał od ludowego państwa ziemię, która też kiedyś nie była jego własnością i do tej pory nikt nie kwestionuje decyzji ówczesnego państwa polskiego. Dzięki temu, że tak się stało, że nie doszło do stworzenia kolchozów dzięki W. Gomułce szachownicy polskich pól widziana z lotu ptaka była synonimem, symbolem demokracji, mimo tego, iż byliśmy w strefie radzieckich wpływów. Chłop ratował polską gospodarkę, uprawiając upragnioną przez całe wieki „tę świętą niwę” z wielką ciężką i nabożeństwem (symbol starego Macieja Boryny z „Chłopów” Reymonta).

Czy działkowicz to gatunek człowieka gorszy, parias, dla czego przez tyle lat nie stał się właścicielem tego skrawka ziemi (czytaj działki)?! Znane jest obiegowe hasło, odradzającej się po stanie wojennym Polski cyt. „Tyle wolności, ile własno-



Działkowe ogrody to często nie tylko alternatywa wczasów, ale i solidne wsparcie domowej spiżarni.

ści”. Niechże to powiedzenie stanie się wreszcie rzeczywistością, spełnionym snem prawie miliona Polaków, niech się skończą podziały na tych, którym się należało i tych, którzy wzięli skrawki Ojczyzny w „leasing”, która uprawiana przez większość życia jako działka wynajęta nigdy nie będzie własnością niezamożnego Kowalskiego. Bezkrzyżni, niedouczeni konformiści „merdający” ogonem klice PZD, nie rozumieją, bądź nie chcą rozumieć, że występując przeciwko prywatyzacji, szkodzą sprawiedliwości dziejowej i samym sobie.

Uwłaszczenie powinno stać się faktem, działki powinny być własnością tych, którzy je uprawiają. Powinny być zabezpieczeniem w razie choroby, samotności, bezradności finansowej i wsparciem na starość, aby je można używać tak długo, póki wystarczy sił i chęci, dać komuś z bliskich, w końcu sprzedać jak zajdzie taka potrzeba.

I mamy wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który uznał za niezgodne z konstytucją RP 24 przepisy ustawy o Rodzinnych Ogródkach Działkowych. Trybunał zakwestionował m.in. rozwiązania określające przywileje PZD, w tym monopol

prawo bezterminowego jej użytkowania. Wreszcie jakaś pozytywna, jaśniejsza poprawka z korzyścią dla ludzi.

Uwaga: zmieniony art. 32 projektu obywatelskiego mówi teraz cyt.: „Jeżeli nieruchomości, na której znajduje się działka stanowi własność stowarzyszenia ogrodowego, albo mu została oddana w użytkowanie wieczyste, to na piśmie wniosek działkowca stowarzyszenie ogrodowe w terminie 6 miesięcy od dnia otrzymania wniosku ustanawia nieodpłatnie na jego rzecz prawo własności, albo prawo użytkowania wieczystego”. Podkomisja pracująca nad nowymi rozwiązaniami prawnymi dotyczącymi ogrodów działkowych ma w przyszłym tygodniu przyjmując sprawozdanie ze swoich prac.

Tutaj chciałem sprostować pewien pogląd kreowany przez tych, którzy nie lubią Prawa i Sprawiedliwości. Otóż Prawo i Sprawiedliwość było od początku tą partią, która chciała demokratycznego i sprawiedliwego uwłaszczenia działkowców za tzw. symboliczną złotówkę. Jeżeli ktoś nie wierzy, niechże sprawdzi teksty widniejące w internecie już kilka lat.

Czas najwyższy, aby lobbing PZD i jego totumfackich odłamów, które dobrze żyją z naszych czynszów i skończył się, bo jest to już nieprzyzwoite, aby ten przeżytek historii współczesnej Polski trwał do tej pory, wprowadzając społeczeństwo w wieczny niepokój, strasząc je niekorzystnymi konsekwencjami płynącymi z uwłaszczenia. Wierzę, że są jeszcze parlamentarzyści, ministrowie uczeni, którym dobro najbardziej części społeczeństwa: emerytów, rencistów, ludzi starszych, samotnych nie jest obojętne.

Głowa do góry, Koledzy Działkowcy. Z życzeniami pomyślnych zbiorów w roku bieżącym i następnych latach, ale już z własnych działek.

Też działkowicz  
Wacław Drwięga



**Miejska Biblioteka Publiczna**  
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).  
www.biblioteka.sanok.pl  
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

**Biblioteka Pedagogiczna**  
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82  
Godziny otwarcia: pon.-pt. 9-15, sobota – nieczynne.

**Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej**  
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

**Muzeum Historyczne (Zamek)**  
www.muzeum.sanok.pl  
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl  
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

**Muzeum Budownictwa Ludowego**  
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

**BWA Galeria Sanocka**  
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14  
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

**Centrum Informacji Turystycznej**  
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

**Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku**  
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

**Młodzieżowy Dom Kultury**  
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

**Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”**  
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

**Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”**  
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

**Państwowa Szkoła Muzyczna**  
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

**Sanocki Dom Kultury**  
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

**MOSiR w Sanoku**  
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

**Postój taxi** tel. 13-463-03-33 – 24h

**Postój taxi bagażowych**

tel. 696-801-815.

**Radio TAXI** tel. 196-66 – 24h

**Tele TAXI** tel. 194-77 – 24h

**San-TAXI** tel. 196-69 – 24h

**Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka**  
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

**Nocne dyżury aptek**

• Apteka całodobowa  
OMEGA ul. Kościuszki 22

**Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna**  
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

**Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM**  
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

**Straż Miejska** – tel. 13-463-23-31.

**Urząd Miasta Sanoka**  
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811  
www.sanok.pl

**LOKALE  
NIERUCHOMOŚCI**

**Sprzedam**

★ Mieszkanie 2-pokojowe 100 m<sup>2</sup>, 4-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 13-464-43-33 lub 503-04-23-77.  
 ★ Mieszkanie 49,7 m<sup>2</sup>, (II piętro), Błonie, tel. 694-49-15-65.  
 ★ Mieszkanie 45 m<sup>2</sup> (parter), 2 pokoje, duża kuchnia, balkon, przy ul. Armii Krajowej, cena do uzgodnienia, tel. 663-91-24-82.  
 ★ Mieszkanie 55 m<sup>2</sup> (II piętro), po remoncie, w centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53 lub 696-98-69-12.  
 ★ Lub wynajmę mieszkanie 3-pokojowe, tel. 500-21-23-45.  
 ★ Mieszkanie własnościowe 32,58 m<sup>2</sup>, 2-pokojowe (III piętro), na osiedlu Robotnicza, tel. 609-61-89-28.  
 ★ Mieszkanie 34 m<sup>2</sup>, (II piętro), przy ul. Langiewicza, tel. 692-11-08-79.  
 ★ Lub wynajmę kawalerkę po remoncie, umeblowaną, na rok lub dłużej, osiedle Wójtostwo, płatne za rok z góry, tel. 785-14-01-72.  
 ★ Mieszkanie własnościowe 62,5 m<sup>2</sup> (IV piętro), przy ul. Wolnej 12/20, cena do uzgodnienia, tel. 661-19-28-70.

★ Mieszkanie 37 m<sup>2</sup> (II piętro), w centrum Krakowa, tel. 510-98-62-13.  
 ★ Mieszkanie 3-pokojowe (II piętro), przy ul. Traugutta, cena do uzgodnienia, tel. 13-463-24-06 lub 696-30-34-55.  
 ★ Dom w Sanoku, przy ul. Głowackiego, tel. 13-463-86-15.  
 ★ Szeregówkę 120 m<sup>2</sup>, działka 3,5 a, ogródek, miejsce pod garaż, obrzeża Sanoka, gotowa do zamieszkania, tel. 601-94-49-42.  
 ★ Budynek mieszkalny murowany, z 1980 roku, 110 m<sup>2</sup>, na działce 1697 m<sup>2</sup>; budynek garażowo-gospodarczy 100 m<sup>2</sup> oraz działkę niezabudowaną 1033 m<sup>2</sup> w sąsiedztwie, w Pakoszówce k.Sanoka, łączna cena 410.000 zł, tel. 609-55-72-08.  
 ★ Działkę budowlaną 20 a, przy ul. Kiczury, cena 2.100 zł/a, tel. 722-11-10-03.  
 ★ Działkę 30 a + 1,59 ha łąki, w Międzybrodziu 5, tel. 507-30-55-56.  
 ★ Działkę budowlaną na Białej Górze, tel. 13-463-28-74 lub 962-60-32-44.

★ Grunt ok. 2 ha, kl. IV, tel. 603-66-01-21.  
**Posiadam do wynajęcia**  
 ★ Mieszkanie 54 m<sup>2</sup> przy ul. Jagiellońskiej 58, tel. 518-79-25-45.  
 ★ Kawalerkę, tel. 601-07-73-11.  
 ★ Pomieszczenie dla uczniów, tanio, tel. 13-463-33-92.  
 ★ Dwa pokoje dwuosobowe z kuchnią i łazienką, tel. 13-463-36-96 lub 608-61-01-35.  
 ★ Pokój, tel. 13-463-39-94.  
 ★ Pokój mężczyźni bez nałogów, tel. 691-44-73-82.  
 ★ Budynek 125 m<sup>2</sup>, kompleksowo wyposażony do produkcji i wypieku ciast, posiadający wszystkie zezwolenia do tego rodzaju działalności, z pozwoleniem i projektem na budowę/rozbudowę piekarni i zaplecza, w Sanoku, tel. 606-97-41-16.

★ Lokal handlowy 46 m<sup>2</sup> (I piętro), Galeria Arkadia, tel. 793-97-32-50.  
 ★ Lokal na cele mieszkaniowe lub biurowo-usługowe 82 m<sup>2</sup>: 2 pokoje, kuchnia, łazienka (I piętro), w ścisłym centrum Sanoka, tel. 606-97-41-16.  
 ★ Lokal handlowy 165 m<sup>2</sup> (I piętro), przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.

**RÓŻNE**

**Sprzedam**

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.  
 ★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**  
 ★ Tuję szmaragd w doniczkach, cena 0,60 zł, tel. 518-51-88-35.  
 ★ Zboże tegoroczne, do wóz za uzgodnieniem, tel. 723-46-00-13 lub 13-467-20-39.

**PRACA**

**Zatrudnię**

★ Anglia – zbiory; 6,19 GBP/godz., kontrakty 3-6 miesięcy, tel. 791-89-17-39, WWW.EPLC.PL, KRAZ 525.  
 ★ Pielęgniarkę z orzeczeniem o niepełnosprawności – Zakład Pracy Chronionej „Regis”, ul. Cegielniana 56a, tel. 13-463-22-08 lub 664-52-97-03.  
 ★ Szwaczki, tel. 664-52-97-03.  
 ★ Własny biznes, Sanok – Lesko – Ustrzyki. Szukamy chętną osobę do otwarcia mieszalni lakierni samochodowych Debeer – wyłączność, tel. 609-99-99-06.  
 ★ Centro Grandoni Spa przyjmie do pracy kosmetyczkę z doświadczeniem, tel. 502-86-92-75.

★ Karczma „Kryjówka” zatrudni od września kaskierkę-barmankę (cały etat) oraz pomoc kuchenną (1/2 etatu), praca od pon. do pt. Mile widziani studenci a także emeryci. Proszę o kontakt osoby dobrze zorganizowane, pracowite i uczciwe. CV ze zdjęciem proszę przesać na e-mai: ilona@rze.pl

**Poszukuję pracy**

★ Mężczyzna 27 lat pomoże w różnych pracach przydomowych i drobnych remontach, tel. 784-74-48-85.

**Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.**

**NIEPUBLICZNA SZKOŁA POLICEALNA W SANOKU**  
 (o upr. publicznych)  
 ul. Mickiewicza 11 (budynek II LO)  
 przyjmuje zapisy na kierunki:  
 • TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH  
 • TECHNIK BHP  
 • KWALIFIKACYJNE KURSY FRYZJERSKIE  
 tel. 013-465-39-30, 0503-46-35-43  
 www.sanok.nsp.edu.pl

**Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.**

**KOPALNIA PIASKOWCA „WYSOCZANY”**  
 38-542 Komańcza  
**Oferuje sprzedaż kruszyw drogowych i budowlanych**  
 - piasek łamany, mieszanki drobne 0-4  
 - mieszanki 0-31,5 ; 0-63 - tłuczeń 31,5-63  
 - kliniec 4-31,5 - kamień techniczny i łamany  
 Możliwość zamówienia frakcji pod zamówienie indywidualne.  
 Sprzedaż od poniedziałku do soboty.  
 Telefony kontaktowe: 660-763-862, 608-334-821

**Lokal do wynajęcia**  
 o pow. 127,00 m<sup>2</sup>  
 na handel, usługi, biura  
 Sanok ul.Orzeszkowej 3  
 tel. 509 196 555

visualmedia  
**www.reklama-sanok.pl**  
 Kilka tysięcy propozycji w doskonałych cenach  
**Sprawdź koniecznie!** tel. 510 248 147

office **KREDYT** Niezależny Doradca Finansowy  
**NOWE KREDYTY**  
 - 20.000 zł na dowód  
 - konsolidacja do 300.000 zł na 150 m-cy  
 - kredyty bez BiK i KRK  
 Sanok, Jagiellońska 60 (przed rampą)  
 tel. 13-46-430-16, 604-922-072

Zapraszamy do **Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych Nr 1**  
 ul. Stróżowska 11, 38-100 Sanok  
 tel./fax: 13 46 52 930, e-mail: liceum@wp.pl  
 Zajęcia na drugi tydzień w piątek od 15.00 i soboty  
 Zapisy: pn.-pt. 7.00-15.00  
**Nauka nieodpłatna!**

**Cyklinowanie – bezpyłowe,**  
 układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet  
 tel. 506-356-210

**Żaluzje**  
 rolety, folie okienne, moskitiery  
 T. Czerwiński  
 tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

**Garaże blaszane – wzmocnione, bramy garażowe, kojce dla psów**  
 Dowóz, montaż gratis-cały kraj!  
 Producent 13-440-92-06, 18-332-14-04  
 512-245-075, 696-753-588 www.robstal.pl

**Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów.**  
 tel. 600-830-854

**„SZWAGIER - MEBLE”**  
 poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,  
**FACHOWY MONTAŻ**  
 Zapraszamy: Nowosielce 313  
 tel./fax: 13-467-23-28  
 kom. 602 465 102

**OGRODZENIA BRAMY BALUSTRADY**  
 Kompleksowe wykonawstwo ogrodzeń  
 P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8  
 tel. 13-463-20-09

**DRZWI Z DREWNA**  
 zewnętrzne, wewnętrzne, lakiery wodne „lazury” do domów, bloków na każdy wymiar pomiary-dowóz-montaż  
**NADOLANY 80**  
 tel. 13-466-41-61, 501 160 450  
 www.nadolany.strefa.pl

**LOMBARD**  
 • POŻYCZKI POD ZASTAW  
 • SKUP ZŁOTA  
 Sanok, ul. Piłsudskiego 8 (przy Hali Targowej – II piętro)  
 tel. 13-464-30-61

**MODUŁ PODSTAWOWY KOSZTUJE TYLKO 48 zł**

**EFL GRUPA CREDIT AGRICOLE**  
 Wybierz nasz pomysł na leasing  
 PRZEDSTAWIKIELSTWO W SANOKU  
 38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5  
 tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

**Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Sanoku**  
 Ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o pow. 21,5 m<sup>2</sup>, położonego na IV piętrze w budynku przy ulicy Kopernika 4/14 w Sanoku. Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę 41120,00 zł (słownie: czterdzieści jeden tysięcy sto dwadzieścia złotych).  
**Przetarg odbędzie się w dniu 26.08.2013 r. o godz. 11.00** w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, pokój 315, III piętro (dział Członkowsko-Mieszkaniowy).  
 Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10-% ceny wywoławczej tj. 4112,00 zł. Wadium należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ulicy Sienkiewicza 1 w Sanoku – pokój 403 (IV piętro) do dnia 26.08.2013 r. do godz. 10.00. Osoba wygrywająca przetarg jest zobowiązana do wpłaty całej kwoty ustalonej w przetargu do 14 dni od dnia przetargu tj. do dnia 09.09.2013 r. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu. W przypadku niewpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada.  
 Osobom, które nie wygrały przetargu zwrot wadium nastąpi w dniu 26.08.2013 r. w kasie SSM po godz. 13.00.  
 Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym pokój 315, 316 – III piętro w Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1. Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

**KAPITAŁ LUDZKI** NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI  
 WOJEWÓDZTWO PODKARPACKIE  
 UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO  
 program pożyczkowy wspierania przedsiębiorczości  
**UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (4,18 %)**  
 Program pomocowy realizowany jest przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez Unię Europejską ze środków EFRR w ramach RPO woj. podkarpackiego oraz budżetu państwa.  
**Informacja:** FWW, ul. Bellottiego 1, 01-022 Warszawa, www.fww.org.pl  
 Doradca pożyczkowy Stanisław Garbaszewski, biuro: Lesko, ul. Moniuszki 6, tel. 502-234-510, 13-464-47-41 (możliwość spotkania w Sanoku).

**Wójt Gminy Komańcza informuje,**  
 że na stronie internetowej Gminy Komańcza, tj. www.komanca.pl (zakładka Bip/aktualności), umieszczono ogłoszenie o sprzedaży nieruchomości stanowiących mienie komunalne Gminy Komańcza.  
 Szczegółowe informacje oraz operaty wycen przedmiotowych nieruchomości można uzyskać do wglądu w Urzędzie Gminy w Komańcze – pokoju nr 17, tel.13 467-70-18 lub 13 467-70-35 wew. 36.



# Powrót w wielkim stylu!

Mimo blisko półtorarocznej przerwy w startach i skończenia 80 lat, Stefan Tarapacki w wielkim stylu wrócił do sportu. W nowej grupie wiekowej weteran Sanockiego Klubu Tenisowego wygrał trzy prestiżowe turnieje – m.in. po raz kolejny Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Seniorów w Sopocie – i jest bliski ponownego wywalczenia miejsca w czołowej dziesiątce światowego rankingu.

Po operacji nadgarstka Tarapackiego czekała długa rehabilitacja, jednak ani przez moment nie wątpił w powrót na korty. Nastąpiło to podczas Grand Prix Czech w Pradze, gdzie odniósł pewne zwycięstwo w zmaganiach osiemdziesięciolatek. Wygrał dwa mecze, w finale pokonując 6:1, 6:2 reprezentanta gospodarzy. Wraz z Andrzejem Dencą z Opola startował też w deblowej kategorii +75 lat. Pierwsze spotkanie okazało się formalnością, jednak w decydującym pojedynku nie dali rady aktualnym mistrzom świata, parze z Czech, po walce ulegając jej 3:6, 4:6.

Z Pragi reprezentant SKT przeniósł się do Karlowych Warów na XV Międzynarodowe Mistrzostwa Czech. W singlu rozpoczął od wolnego losu, potem wygrał 4 mecze, sięgając po zwycięstwo. Najtrudniejszy okazał się pojedynek z 3. na listach światowych Adrianem Alle z Australii, którego pokonał 3:6, 6:2, 6:4. Natomiast finałowe starcie, w którym rywalem Tarapackiego był Hans Mathia z Niemiec (10. w rankingu), zakończyło się wynikiem 6:4, 6:2.

I wreszcie sztandarowa impreza sanoczanina, czyli Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Seniorów w Sopocie, w których uczestniczyło około 200 zawodników z 15 państw. Tytuły Tarapackiego trudno już zliczyć,

– Mimo wysokiej porażki najbardziej podobał mi się z wszystkich rywali, więc będę namawiał go, by grał ze mną w deblu podczas planowanych na wrzesień drużynowych

znajomych. Może uda się wskoczyć do pierwszej dziesiątki, bo po ostatnich startach jestem klasyfikowany na 13. pozycji. Dały mi sporo punktów, bo impreza w Pradze miała drugą



Stefan Tarapacki z impetem wrócił na korty. Jako że w kategorii +80 lat jest „pierwszorocznikiem”, rywale nie mają z nim większych szans.

ale pewnie nabierałoby się ich z dziesięć. Kolejny zdobył w bezapelacyjny sposób, bez straty seta w pięciu wygranych meczach, w których tracił najwyżej 4 gemy. A najwyższe zwycięstwo odniósł w pojedynku finałowym, pokonując 6:1, 6:0 Mieczysława Rata-szewskiego z Poznania.

Mistrzostw Świata Weteranów w Czechach. Bezpośrednio przed tym turniejem rozegrane zostaną zmagania singlowe, tyle że w Austrii. Wcześniej będę chciał jeszcze pojechać na jakiś turniej do Niemiec, by dorzucić trochę punktów do rankingu, a przy okazji odwiedzić starych

kategorii Międzynarodowej Federacji Tenisowej, a dwie następne – pierwszą. A o co chce walczyć podczas mistrzostw świata? O medale! Tym bardziej, że w kategorii +80 lat będę przysłówiowym „pierwszorocznikiem” – odważnie zapowiada utytułowany weteran SKT.

## Finałowe gole stalowców

Piłkarze Stali mieli wkład w zajęcie przez Podkarpacki ZPN 2. miejsca w finale UEFA Region's Cup, równoznacznego z wice-mistrzostwem Polski kadr wojewódzkich. W decydującym pojedynku z dolnośląskim naszą drużyną przegrała 2-3 (1-0), a bramki zdobyli Piotr Łuczka i Łukasz Tabisz.

Przed ostatnią kolejką turnieju, rozgrywanego w Lesku i Nowotańcu, rywale prowadzili z kompletem 6 punktów, a gospodarze zajmowali 2. miejsce, mając 4 „oczka”. Znaczyło to, że do końcowego triumfu, premiowanego awansem do rozgrywek europejskich, potrzebne im było zwycięstwo. Co udawało im się aż do 83. min. Po półgodzinie gry wynik otworzył Łuczka, w swoim stylu głową wykańczając kornierową centrę. Po zmianie stron wyrównał Paweł Zieliński, ale w 71. min Podkar-

pacie na ponowne prowadzenie kolejną celną główką wyprowadził Tabisz. Niespełna 10 minut później na murawie pojawił się trzeci stalowiec, Sebastian Sobolak. Niestety, końcówka należała do przyjezdnych, dysponujących bardziej wyrównaną kadrą, co miało znaczenie zwłaszcza przy 30-stopniowym upale i możliwości dokonania sześciu zmian. Najpierw ponownie trafił Zieliński, tym razem z karnego, a w ostatniej minucie sukces dolnośląskiego przypieczętował Mateusz Wójcik.

## Wyścigi w Komańczy

Rekordowa liczba prawie 400 osób stanęła na starcie XIII Zawodów Kolarskich „Tropami Żbików” w Komańczy, wliczanych do klasyfikacji Cyklokarpat. Walka toczyła się pod dyktando gospodarzy, choć pokazali się też zawodnicy z Sanoka i okolic.

Reprezentanci Żbika Komańcza zdominowali rywalizację w większości kategorii, zajmując aż 13 miejsc na podium. Zgodnie z przewidywaniami wyścigi na dystansach Mega i Giga wygrali Arkadiusz Krześciński i Zbigniew Krześciński. W swoich grupach wiekowych 1. miejsca zajęli: Klaudia Kułak, Dorota Telesz

i Patryk Krześciński. Na szczególne słowa pochwały zasłużyły także Sandra Krześcińska, Agnieszka Dulka i Katarzyna Bek, sklasyfikowane na 3. pozycjach. Jeżeli chodzi o naszych zawodników, to w kat. M6 miejsce 2. zajął Jerzy Żuber, a w M3 tuż za podium uplasował się Marcin Karczyński.

## Weteran z charakterem

Marek Nowosielski stawia na bieganie ekstremalne. W ciągu tygodnia zaliczył trzy starty, pokonując łącznie blisko 135 kilometrów! Efektem m.in. zwycięstwo w kategorii wiekowej podczas XXVII Biegu Łukasiewicza w Rogach.



Marek Nowosielski i Janusz Gołwkin razem przekroczyli linię mety maratonu w Przemyślu.

Najpierw 58-letni weteran pobięł na Kalwarię Paclawska, by uczcić 1. rocznicę śmierci teściowej. Czując jeszcze trud trasy liczącej 82 kilometry, niespełna tydzień później wraz z Januszem Gołwkinem pojechał do Przemyśla na I Maraton Benedyktynski. Finiszowali w czasie 3:59.42, co dało im ex aequo 25. miejsce wśród blisko 100 osób (Nowosielski był 7. w kat. 50-59 lat, Gołwowski 4. w 30-39 lat). A następnego dnia Marek zdecydował się jeszcze na wyścig w Rogach (ponad

60 startujących). Dystans 10 km przebiegł w czasie 41.58, zajmując 1. miejsce w grupie wiekowej i 23. generalnie. Ponadto 8. był Grzegorz Fedak (2. w 30-39 lat, czas 35.48), a 26. Adam Zoszak (4. do 20 lat, 43.08). – Dystanse były coraz krótsze, ale nie da się ukryć, że całość mocno dała mi w kość. Jednak satysfakcja jest ogromna. Cieszy mnie też postawa młodszych kolegów, którzy pokazali się z bardzo dobrej strony – podkreślił Nowosielski.

## Złoto Więckowicza, pech Bałdy

XX Spinningowe Mistrzostwa Okręgu, rozegrane na Zalewie Myczkowskim, przyniosły wędkarzom z koła nr 1 dwa medale – złoto Andrzeja Więckowicza i srebro drużyny. Choć medali byłoby więcej i cenniejszych, gdyby nie pech Piotra Bałdy, który ostatniego okonia wyciągnął tuż po zakończeniu zawodów.



Andrzej Więckowicz (po lewej) zdobył złoty medal, a Piotrowi Bałdzie kilku sekund zabrakło do srebra...

W pierwszej turze obaj mieli po blisko 5 kg ryb. Nieco więcej złowił Bałda, zajmując 2. miejsce w sektorze. Więckowiczowi przypadła 4. lokata. Jeszcze lepsza okazała się druga tura – sektor wygrał Grzegorz Buczkowicz z drugiej drużyny „Jedyńki” (także prawie 5 kg), 2. był Więckowicz, a 3. Paweł Kuzio z koła nr 2. Nie powiodło się za to Bałdzie (9. pozycja), który do tego miał dużego pecha. Ostatniego zaciętego okonia wyciągnął kilka sekund po strzale z pistoletu, kończąc zawody i zgodnie z regulaminem ryba nie została zaliczona. A miałyby wielkie znaczenie...

Ostatecznie najrowniej łowiącym zawodnikiem mistrzostw okazał się Więckowicz, sięgając po tytuł indywidualny. Miejsce 7. zajął Kuzio, 9. Bałda, a 10.

Buczkowicz. Drużynowo pierwszy zespół koła nr 1 wywalczył srebro, tylko o jeden punkt ustępując spinningistom z Leska. Na pozycji 8. uplasowała się „Dwójka”, 10. była „Trójka”, a 11. druga drużyna „Jedyńki”.

– W pierwszej turze ryby żerowały dobrze, wyciągnąłem 31 okoni i pstrąga. Nazajutrz brania nieco ustały, o czym świadczy fakt, że 10 okoni wystarczyło mi do 2. miejsca w sektorze. Przez całe zawody łowiłem na przyjęty gumowe. Szkoda tego ostatniego okonia Piotra Bałdy, by gdyby mu go zaliczono, to indywidualnie ustąpiłby tylko mnie, więc drużynowo mielibyśmy bezapelacyjne złoto. Przydałaby się zmiana regulaminowa, dająca kilka minut na wyciągnięcie ryby, zaciętej jeszcze w trakcie zawodów – powiedział Więckowicz.

## Bracia górą

IV runda Pucharu Zagórza w Siatkowiec Plażowej dla braci Adriana i Artura Gratkowskich, którzy wygrali Turniej o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Zagórzu.

Mimo upału zawody w „Zakuciu” znów miały dobrą frekwencję, startowało 16 par. W decydującym meczu Gratkowsky pokonali 9:15, 15:10, 15:12 Jakuba Jagielskiego i Dawida Kędrę z Brzozowa. Miejsce 3. wywalczyli Adam Zoszak i Przemysław Chudziak, zwyciężając 15:10, 15:8 braci Tomasza i Jakuba Jasiaków. Na półmetku rywalizacji prowadzą ex aequo Jagielski i Kędra oraz Tomasz Podulka i Kamil Kocur (po 21 punktów), a kolejne miejsca zajmują bracia Gratkowsky (18) oraz Adam Chyła i Jakub Błaszczak (16).

Kolejną rundą rywalizacji będzie sobotni Turniej o Puchar XV Bieszczadzkiego Rajdu Pojazdów Zabytkowych. Zapisy od godz. 8.30, początek rozgrywek o 9.

## Nalepka z kompletem

Miłośnicy nordic walking zaliczyli w Pakości czwarte zawody Pucharu Polski. Jerzy Nalepka znów wygrał kategorię powyżej 60 lat, natomiast Andrzej Michalski był 4. w kat. +50.

Mimo wszystko dystans 20 kilometrów szybciej pokonał 5. generalnie Michalski, finiszując z czasem 2:19.38. Niestety, zwycięzcy dwóch poprzednich rund pucharowej rywalizacji nie dało to nawet miejsca na podium w kategorii wiekowej, bo rywale byli szybsi. Starszy o niemal dekadę Nalepka uzyskał wynik 2:21.21 (9. generalnie), co wystarczyło do czwartego z rzędu zwycięstwa wśród „sześćdziesięciolatek” i to z dużą przewagą nad rywalami. Z kompletem 400 punktów założyciel Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu jest zdecydowanym liderem, dlatego też zastanawia się nad odpuszczeniem następnych zawodów w dalekim Osielsku. Michalski także utrzymał prowadzenie w klasyfikacji, jednak z dorobkiem 260 pkt ma zaledwie 15 „oczek” przewagi.



Jerzy Nalepka

## Powtórka Dziewińskiego

Bardzo udanie startował też Damian Dziewiński, drugi raz z rzędu wygrywając bieg na 10 km w londyńskim Regents Parku.

Jak przed rokiem zawodnik Sokola pojechał do Anglii na zaproszenie sanoczanina Michała Dmitrzaka. Razem przystąpili do wyścigu, którego trasa składała się z trzech pętli. – Niemał od początku bieglem sam, mając świadomość, że może nie udać się zrealizować celu, jakim było

„złamanie” 34 minut. Choć zabrakło niewiele, bo uzyskałem czas 34.03, lepszy od ubiegłorocznego o 45 sekund. Pozwoliło mi to drugi raz z rzędu wygrać te zawody i to z przewagą blisko 1,5 minuty. Michał był 7. generalnie z czasem 37.24. Starowało ponad 120 osób – powiedział Dziewiński.



TOMASZ SOWA (5)

**Kadra Stali Sanok przed sezonem 2013/14. Od lewej: I trener Ryszard Federkiewicz, II trener Robert Ząbkiewicz, Marek Węgrzyn, Mateusz Jaracz, Jakub Kokoć, Mateusz Faka, Łukasz Tabisz, Piotr Łuczka, Jakub Januszczak, Maciej Kuzicki, Karol Adamiak, Paweł Poliniewicz i Tomasz Jaklik, poniżej: Piotr Pluskwik, Patryk Wójcik, Bartłomiej Józefiak, Kacper Rozputyński, Konrad Wróbel, kierownik Józef Steliga, Piotr Krzanowski, Roman Chopko, Jakub Ząbkiewicz i Sebastian Sobolak (kadry uzupełniają Damian Niemczyk i Oleksandr Szalamaj).**

## Porażka na zakończenie

W wyjątkowo krótkim cyklu sparingów Stal osiągnęła komplet wyników, bo po wygranej z Iskrą Jawornik Polski i remisie z Naftą Jedlicze przysłała wyjazdowa porażka 1-2 z Resovią Rzeszów.

Choć gospodarze zdominowali pierwszą połowę, straconych bramek z pewnością można było uniknąć. W 36. min sędzia nie odgwiżdżał wyraźnego spalonego, a sytuację sam na sam z Piotrem Krzanowskim wykorzystał Michał Ogrodnik. Kilkadziesiąt sekund później zawodnik ten był faulowany przez Piotra Łuczkę, a z karnego pewnie trafił Bartosz Madeja. Po zmianie stron stalowcy przyjęli inicjatywę, bo trener

Ryszard Federkiewicz wpuścił na murawę kilku doświadczonych zawodników. I właśnie jeden z nich – Maciej Kuzicki, zdobył kontaktowego gola, trafiając z najbliższej odległości. Potem było kilka okazji do wyrównania, a najlepszym nie wykorzystali Sebastian Sobolak (dwukrotnie) i Mateusz Faka. Rywale też mieli świetną szansę na podwyższenie wyniku, ale Roman Chopko instynktownie obronił uderzenie z 6 metrów.



**W sparingach – na zdjęciu kadr z meczu z Iskrą – stalowcy prezentowali dość nierówną formę, która jednak w miarę upływu czasu powinna rosnąć. Jednym z mocnych punktów drużyny ma być Jakub Ząbkiewicz (po lewej), jeden z najbardziej doświadczonych zawodników wśród naszej piłkarskiej młodzieży.**

## Jesienny rozkład jazdy

10 sierpnia (sobota), godz. 17: Stal Sanok – Lublinianka Lublin  
15 sierpnia (czwartek), godz. 17: Orzeł Przeworsk – Stal Sanok  
18 sierpnia (niedziela), godz. 17: Stal Sanok – Podlasie Biała Podlaska  
24 sierpnia (sobota), godz. 17: Karpaty Krosno – Stal Sanok  
31 sierpnia (sobota), godz. 17: Stal Sanok – Tomasovia Tomaszów Lub.

4 września (środa), godz. 17: Hetman Zamość – Stal Sanok  
7 września (sobota), godz. 17: Stal Sanok – JKS 1909 Jarostaw  
15 września (niedziela), godz. 16: Sokół Sieniawa – Stal Sanok  
18 września (środa), godz. 16: Stal Sanok – Omega Stary Zamość  
22 września (niedziela), godz. 16: Orleńscy Radzyń Podlaski – Stal Sanok  
28/29 września – wolna kolejka Stali

5 października (sobota), godz. 15: Stal Sanok – Resovia Rzeszów  
13 października (niedziela), godz. 15: Stal Kraśnik – Stal Sanok  
19 października (sobota), godz. 15: Stal Sanok – Chełmianka Chełm  
26 października (sobota), godz. 15: Polonia Przemyśl – Stal Sanok  
2 listopada (sobota), godz. 14: Stal Sanok – Avia Świdnik  
10 listopada (niedziela), godz. 11: Izolator Boguchwała – Stal Sanok

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

## W drużynie musi być równowaga

mówi Ryszard Federkiewicz, trener Stali Sanok

**\* Czy miesiąc temu, gdy kończył się poprzedni sezon, a widoków na poprawę sytuacji finansowej w klubie nie było, sądził Pan, że pozostanie trenerem Stali?**

– Byłem tego pewien.

**\* Ale przecież istniała groźba, że drużyna się rozsydzie, a część zawodników już ponoć była dogadana z innymi klubami...**

– Zgadza się, ale ja nie mogłem kalkulować, czy zespół przystąpi do rozgrywek, więcej – czy klub w ogóle będzie istniał. Ja miałem podejmować decyzję i być pewnym tego, czy nadal jestem gotowy pracować z tym zespołem. I tak zrobiłem.

**\* Tymczasem powstała spółka Stal Sanok, piłkarze uwierzyli, że idą lepsze czasy dla naszego futbolu i jak jeden mąż postanowili zostać w klubie. Jak Pan ocenia działania nowej grupy inicjatywnej, która chce ratować sanocką piłkę?**

– Samą ideę oceniam bardzo pozytywnie. Jeżeli rzeczywiście zapewnią klubowi płynne finansowanie, to będzie to wielka sprawa. I oczywista odmiana po wielu latach finansowej zapaści. Szkoda jednak, że chcą grać tylko składem z poprzedniego sezonu, bo z pewnością przydałyby się wzmocnienia.

**\* Ale podobno chciał Pan ściągnąć do drużyny obrońcę Łukasza Zycha, przez kilka ostatnich sezonów grającego w Partyzancie Targowiska?**

– Drobna poprawka – to nie był mój pomysł, choć oczywiście bardzo mi się podobał. Łukasza trenowałem w Galicji Cisna, więc wiem, że to bardzo solidny defensor, potrafiący zagrać długą, dokładną piłkę. Gdybyśmy mieli go w zespole, to wówczas mógłbym do pomocy przesunąć Marka Węgrzyna, co zwłaszcza na początku sezonu byłoby bardzo istotne, przy absencjach pauzującego za kartki Macieja Kuzickiego i kontuzjowanego Damiana Niemczyka, który rundę jesienną ma praktycznie z głowy.



**\* Jeżeli dodamy do tego jeszcze 3 mecze karencji Sebastiana Sobolaka, to wyjdzie nam, że siła ofensywna Stali wiele straci. Początek sezonu może być trudny...**

– Tak, stąd pomysł przesunięcia Węgrzyna do linii pomocy. Z drugiej strony wprowadza spokój w tyłach, więc mam pewien zgrzyt. Tym bardziej, że stara piłkarska prawda mówi, że zespół zawsze buduje się od tyłu. Dlatego w obecnej sytuacji kadrowej bliższa mi jest koncepcja pozostawienia Marka na pozycji stopera, z której będzie wchodził się do rozgrywania akcji.

**\* Skoro gramy starym składem, to wróćmy jeszcze na moment do poprzedniego sezonu. Czyba nikt nie spodziewał się, że targana problemami drużyna zakończy rozgrywki na wysokim, 5. miejscu.**

– Bo piłkarsko zespół jest dobry jak na III ligę. Przy innej sytuacji finansowej w klubie spokojnie można było włączyć się do rywalizacji

o wyższe cele. Do tego mieliśmy pecha, cały czas tracąc kolejnych zawodników, których eliminowały kontuzje. Ciągłe brakowało nam kilku graczy. To wszystko spowodowało, że w rundzie wiosennej nie graliśmy z takim rozmachem jak w pierwszej części sezonu.

**\* Za to przynajmniej ograna się młodzież.**

– Podczas moich trzech okresów pracy w Sanoku zawsze starałem się włączać do drużyny młodych zawodników. W ostatnim sezonie sytuacja kadrowa wymusiła to w jeszcze większym stopniu. Ale patrząc na ich umiejętności, byłem spokojny, tym bardziej, że przy naszym wysokim miejscu w tabeli nie ciążyła na nich odpowiedzialność walki o utrzymanie. Dzięki temu ci chłopcy zdobyli doświadczenie i wiedzę, jaki jest poziom III ligi i co w swojej grze muszą poprawić, aby się do niego dopasować. To ważne.

**\* Ostatni sparing w Rzeszowie pokazał jednak, że szczególnie jeżeli chodzi o rozegranie piłki, jej utrzymanie w środku pola, to jest jeszcze różnica między młodzieżą, a starszą drużyną.**

– Każdy zespół mający w składzie doświadczonych zawodników zawsze podnosi swój poziom sportowy. Bazując tylko na młodych, można się pogubić, bo brakuje im ograniczeń, natomiast drużynie złożonej tylko z doświadczonych zawodników brakować będzie szybkości i siły. Dlatego potrzebna jest równowaga. Stal ma w swoich szeregach doświadczonych graczy, którzy prezentują poziom nawet wyższy niż III-ligowy. Dla nich prowadzenie gry nie jest problemem.

**\* Jaki zatem jest cel na rozpoczynający się w sobotę sezon?**

– Za wcześnie jeszcze, by o tym mówić, zwłaszcza w kontekście osłabień kadrowych, z jakimi rozpoczniemy rozgrywki. Sądzę jednak, że może być trudniej zdobywać punkty niż w poprzednim sezonie. Najważniejsze jednak, by omijały nas kontuzje, wtedy na pewno damy sobie radę.

**Maciej Kuzicki:** – Po otrzymaniu kary 10 meczów za wydarzenia z Krosna w pierwszym momencie chciałem dać już sobie spokój z piłką, ale emocje szybko opadły. Trenuję dalej, po 5 meczach zarząd ma wystać odwołanie w mojej sprawie i mam nadzieję, że uda mi się szybciej wrócić na boisko. Mamy dobrą drużynę, więc w lidze powinno być ciekawie, zwłaszcza że rywale są mocni. Chcemy powalczyć o powtórzenie lokaty z poprzedniego sezonu, a jeżeli będą nas omijać kontuzje, to może nawet o jej poprawę.



**Mateusz Faka:** – Skład się nie zmienił, ale ta stabilizacja może działać na naszą korzyść. My młodzi, grając u boku doświadczonych zawodników, wyraźnie okrzepliśmy, co powinno procentować. Nadal będziemy mocną drużyną, walczącą o zwycięstwo w każdym meczu i jak najwyższe miejsce w tabeli. Choć przy braku kilku zawodników początek sezonu może być trudny, zwłaszcza że z powodu pucharowego meczu z Puszcą Niepołomice mieliśmy krótki okres przygotowawczy.



# Ta drużyna ma potencjał!

Po ciężkim okresie letnich treningów kondycyjnych hokeiści Ciarko PBS Bank KH w końcu weszli na lod, a już dzisiaj, wyjazdowym meczem z KH Poprad, rozpoczynają cykl sparingów. Nowi zawodnicy dobrze rokują, co pozwala mieć nadzieję, że w najbliższym sezonie nasza drużyna znów powalczy o medal Mistrzostw Polski.



Po „ładowaniu akumulatorów” hokeiści weszli na lod. Już dzisiaj ruszają sparingi, a za miesiąc start kolejnego sezonu PLH. Będzie się działo!

Najpierw było sześć tygodni ciężkiej i solidnej pracy przygotowawczej, mającej zbudować podstawy, czyli siłę i kondycję. Od 29 lipca sanoccy hokeiści rozpoczęli treningi w Hali „Arena”, wciąż jeszcze pracując nad wytrzymałością. – Nie jest lekko, niektóre ćwiczenia wykonują niemal do kresu możliwości fizycznych, ale przystawione akumulatory trzeba naładować. Oczywiście treningi staramy się prowadzić zgodnie z wiedzą fizjologiczną, żeby – potocznie mówiąc – nie „zajechać” zawodników. Pomaga nam w tym sanoczanin Emilian Zadarko, były świetny tenisista, obecnie ceniony szkoleniowiec – mówi Marcin Ćwikła, II trener Ciarko PBS Bank KH.

Revolucja kadrowa po zakończeniu poprzedniego sezonu zwiastowała rozsypanie zespołu, tymczasem w powodzeniu udaje się budować nowy. Kolejne transfery napawają optymizmem, a jest ich całkiem sporo. Do pozyskanych zawodników, o których pisaliśmy już wcześniej (Robert Kostecki, Tobiasz Bernat Petr Sinagl, John Murray, Jeff Terminesi, Martin Rich-

ter i Justin Chwedoruk) doszedł kolejny „stranier”, słowacki obrońca Vladimir Urban, do klubu wrócili jego wychowankowie, napastnicy Hubert Demkowicz i Mateusz Wilusz, ponadto z juniorów młodszych do pierwszego zespołu dołączeni zostali bramkarz Michael Łuba i obrońca Kamil Dolny. Z zespołem trenują także inni członkowie najlepszej drużyny ostatniej Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży jak Dariusz Wanat, Artur Budzowski czy Karol Kisielewski. I szkoda tylko, że rodowici sanoczanin ze złotego składu, czyli Radosław Sawicki i Maciej Bielec, zdecydowali się na przenosiny do juniorskiej drużyny HK Poprad...

– Jak na razie nie wypalił tylko transfer Rory Rawlyka, który podobno zdecydował się na kierunek brytyjski. Temat nie jest jeszcze definitywnie zamknięty, ale teraz ruch należy do samego zawodnika, bo jak na razie jego postępowanie jest mało profesjonalne. Jeżeli chodzi o innych hokeistów, to na pewno będziemy mieli z nich pożytek. Dobrze rokuje atak, który tworzyć będą: Sinagl, Martin

Vozdecky i Marek Strzyżowski, fajnie wygląda też współpraca pary obrońców: Richter – Bartosz Pocięcha. A na treningach szczególnie imponuje Chwedoruk, swoim zaangażowaniem i charyzmą zarażając partnerów. Ta drużyna ma potencjał – kontynuuje Ćwikła.

Teraz zespół płynnie przejdzie z treningów kondycyjno-siłowych do techniczno-tak-

tycznych, pracując m.in. nad grą w przewadze czy szybkimi wyjściami z własnej trójki obronnej. A już dzisiaj zaczynają się sparingi z mocnymi rywalami. Najpierw Ciarko PBS Bank KH zagra w Popradzie, a następnie cztery mecze na własnym lodowisku, m.in. przyszłotygodniowy tryptyk od 13 do 15 sierpnia. Potem towarzyski turniej w węgierskim Miskolcu, a na zakończenie jeszcze dwa wyjazdowe spotkania. Trzeba pochwalić nowy zarząd klubu za gest w stronę kibiców, jakim jest obniżenie cen biletów na sparingi do 5 zł. Do tego kobiety będą mogły obejrzeć mecze za złotówkę, a w ramach akcji „Wakacje z hokejem” uczniowie szkół podstawowych – za okazaniem legitymacji – wejdą na „Arenę” za darmo.

A zaraz po zakończeniu wakacji ruszy Polska Liga Hokejowa. Rozgrywki startują już 6 września, jednak oficjalny terminarz nie jest jeszcze znany. Jaki to będzie sezon? Z pewnością ciekawy, choćby ze względu na „dream team” z Krynicy, zrzeszający reprezentantów kraju czy przebraloną drużynę Ciarko PBS Bank KH, której forma tak naprawdę jest jeszcze wielką niewiadomą. Bądźmy jednak dobrej myśli, tym bardziej, że zespół prowadzi duet Tomasz Demkowicz – Marcin Ćwikła, emocjonalnie związany z klubem, dla którego trenowanie pierwszej drużyny to coś więcej niż praca. Coś znacznie więcej!

## Terminarz sparingów

- 9 sierpnia:** HK Poprad – Ciarko PBS Bank KH Sanok
- 13 sierpnia:** Ciarko PBS Bank KH Sanok – KH Michalovce
- 14 sierpnia:** Ciarko PBS Bank KH Sanok – Miskolci Jegesmedvék
- 15 sierpnia:** Ciarko PBS Bank KH Sanok – DAB Doc. Dunaujváros
- 20 sierpnia:** Ciarko PBS Bank KH Sanok – Polonia Bytomia
- 23 sierpnia:** MsHK Žylina – Ciarko PBS Bank KH Sanok
- 24 sierpnia:** Miskolci Jegesmedvék – Ciarko PBS Bank KH Sanok
- 25 sierpnia:** SAPA Fehérvár AV 19 – Ciarko PBS Bank KH Sanok
- 29 sierpnia:** HK Michalovce – Ciarko PBS Bank KH Sanok
- 3 września:** Unia Oświęcim – Ciarko PBS Bank KH Sanok

Mecze w „Arenie” rozgrywane będą od godz. 18.

# Mały szachista tuż za podium

Podczas Mistrzostw Polski Juniorów w Szachach Szybkich i Błyskawicznych, które rozegrano w Olsztynie, wielki talent potwierdził 9-letni Maciej Czopor, zajmując odpowiednio 6. i 4. miejsce w kategorii do 10 lat.

Po wiosennych MP w szachach klasycznych, które najzdolniejszy z młodych zawodników Komunalnych zakończył na 6. pozycji, przyszła kolej na sprawdzian w szybszych odmianach królewskiej gry. Jego grupa wiekowa miała najliczniejszą obsadę, bo startowało ponad 100 chłopców. Przez pierwsze

– Niestety, porażka w ostatniej partii z niżej notowanym zawodnikiem przekreśliła szanse syna na srebrny medal. Jednak widać było, że kiepsko już się czuł, czterodniowa rywalizacja i stres zrobiły swoje. Ale to i tak jego największy sukces, choć mamy nadzieję, że nie ostatni. Tym bardziej, że w szachy gra



Maciek Czopor (po prawej) przebojem wdarł się do krajowej czołówki dziesięciolatków.

dwa dni grali w szachy szybkie (partie 15-minutowe, po 10 sekund na ruch). Maciek Czopor zajął 6. miejsce, ze stratą zaledwie 0,5 pkt do brązowego medalu. Nasz drugi reprezentant, 10-letni Jan Zając, sklasyfikowany został na 55. pozycji. Potem przyszedł czas na rywalizację w szachach błyskawicznych (6 minut, 4 sekundy na ruch). Tym razem Maciek był dosłownie o krok od podium, ostatecznie plasując się na 4. miejscu (Jankowi przypadła 70. lokata).

dopiero 2 lata, podczas gry większości jego rywali trenuje dwa razy dłużej. Ale w ostatnim czasie Maciek zrobił bardzo duże postępy pod okiem Daniela Kopczyka, najlepszego zawodnika Komunalnych. Efektem jest awans do kadry narodowej 10-latków i możliwość startu w mistrzostwach Świata i Europy. Nie będzie to jednak możliwe bez pomocy sponsorów, bo koszty startów zagranicznych przekraczają nasze możliwości finansowe – powiedziała Iwona Czopor, mama małego szachisty.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

# Wicelider wśród juniorów

Dwie kolejne rundy Pucharu Polski w Zjeździe zaliczył Kamil Gładysz, kolarz Dworku Sanockiego SDT Syndrome Racing. Lepiej poszło mu ostatnio na górze Żar, gdzie zajął 2. miejsce w juniorach, umacniając pozycję wicelidera klasyfikacji łącznej.

Tydzień wcześniej w Siennej koło Łądko Zdroju rozegrano Mistrzostwa Polski, będące czwartą rundą pucharowych zmagani. Gładysz nie będzie mile wspominał tego startu, gdyż podczas treningu miał groźny upadek, czego efektem obolały bark i uszkodzony rower. Mimo tego ukończył obydwie punktowane przejazdy, ostatecznie zajmując 5. miejsce, choć w finale znów zaliczył wywrotkę. Startował także Szymon Kobylarski (elita), który miał upadki w obydwu przejazdach.

Do Międzybrodzia Żywieckiego pojechał tylko Gładysz, któremu tym razem poszło znacznie lepiej. „Downhillowcy” ścigali się na stromej trasie, liczącej ponad 2 kilometry. Nasz zawodnik pokonał ją w czasie 2.51,43, ustępując tylko – o niespełna 3 sekundy – pewnie zmierzającemu po końcowy triumf Wojciechowi Czermakowi z Kalwarii Zebrzydowskiej. – Mogłem z nim powalczyć o zwycięstwo na górze Żar, ale popełniłem jeden błąd i szansa przepadła. Trudną technicznie, stromą trasę starałem się przejechać bezpiecznie, więc sporo było hamowania. Najważniejsze, że udało się ją pokonać bez upadku – powiedział Gładysz.



Kamil Gładysz walczy o miejsce na podium Pucharu Polski.

## Piknik koszykarski

Już w sobotę II edycja imprezy koszykarskiej Sanok Streetbasket Festival. W programie: konkurs wsadów, pokazy grup Samuraj i Air Born, mini camp koszykarski i piknik dla dzieci oraz turniej dla dorosłych. Rozgrywany na dwóch boiskach – przy ul. Robotniczej i „Orliku” przy Zespole Szkół nr 2. Grać będzie 12 drużyn, w tym ekipa z Biłgoraja, jedna z najlepszych w kraju. Początek turnieju o godz. 8, piknik od 10.

## Trzeci memoriał

Na wtorek i środę zaplanowano III Piłkarski Memoriał Juniorów Młodszych im. Macieja Królickiego i Ryszarda Pytłowanego. Obok zawodników Ekoballu Geo-Eko w turnieju wystąpią: broniąca tytułu Sandecja Nowy Sącz, Panathinaikos Soccer Schools Stalowa Wola, Motor Lublin i MOSiR Mińsk Mazowiecki. Pierwszego dnia (stadion MOSiR-u) początek o godz. 12, drugiego (stadion w Bykowcach) o godz. 9.

**WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA**  
z siedzibą w Rzeszowie

[www.wsiz.rzeszow.pl](http://www.wsiz.rzeszow.pl) **KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE!**

## II tura rekrutacji

do 30 września 2013 r.

Studia I i II stopnia  
 Administracja • Bezpieczeństwo wewnętrzne • Dziennikarstwo i komunikacja społeczna • Grafika komputerowa w mediach • Ekonomia • Biznes międzynarodowy • Filologia angielska • Specjalność tłumaczeniowa z językiem chińskim • Finanse i rachunkowość • Fizjoterapia • Informatyka programowanie • Informatyka i ekonometria • Bezpieczeństwo systemów informatycznych • Kosmetologia • Logistyka • Turystyka i rekreacja  
 Zdrowie publiczne

ANGLOJĘZYCZNE ŚCIEŻKI KSZTAŁCENIA:  
 Aviation Management • Hospitality Management • Information Technology  
 International Management • Logistics • Logistics in Transport

Dział Rekrutacji WSIZ, ul. Sucharskiego 2, pok. RAB  
 tel. 17 866 11 88, 17 866 11 99, e-mail: rekrutacja@wsiz.rzeszow.pl